Nr. 9. Lwów, dnia 1. marca 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Konserwatyzm w produkcji.

Z prądem życia płynąć trzeba, żadna siła wsteczna nie jest w stanie unicestwić postępu i prawa rozwoju, a kto uparcie nie chce iść naprzód w dziedzinie produkcji, prędzej lub później zostanie wyrzucony z szeregu. — Dobrze jest pielęgnować stare cnoty w życiu rodzinnem, społecznem i politycznem, gdy chodzi jednak o sprawy ekonomiczne, brak postępu jest zacofaniem, które uboży nie tylko jednostkę, ale i całe społeczeństwo. — W epoce zmierzchłej, gdy oszczepem lub maczugą zdobywał człowiek środki do życia, siła pięści była prawem społecznem, a pojęcie solidarności gromady ludzkiej w zakresie ochrony wspólnego dobra odnosić się mogło tylko do pojedynczej rodziny.

Z biegiem czasu, w miarę zwiększania się zaludnienia wspólność interesów ekonomicznych każdego kulturnego społeczeństwa musiała dosięgnąć wysokiego napięcia, i nie jest niemożliwe w przyszłości prawo przymusu racjonalnej produkcji, zwłaszcza w zakresie środków żywności, gdzie współdziałają siły przyrody tudzież naturalne zasoby i bogactwa ziemi.

Taki przymus istnieje już częściowo w ustawie górniczej, wodnej, leśnej, nie obejmuje jednak rolnictwa, chociaż dewastacja posiadłości ziemskiej, jest także krzywdą dla interesu publicznego, a nieumiejętne prowadzenie produkcji rolnej nie tylko uboży samego rolnika, ale obniża sumę produkcji całego kraju.

Odnośne pojęcia prawne, należące do zakresu nauk społecznych, pozostaną chyba muzyką przyszłości, tem więcej, że w miarę rozwoju sił kulturnych dojrzewa świadomość jednostki, a dobrze zrozumiany interes własny będzie dostatecznym bodźcem do ochrony interesów publicznych.

W dzisiejszych już bardzo skomplikowanych stosunkach produkcji rolnej, przy wygórowanej cenie ziemi, wydobycie nawet skromnej renty nie jest rzeczą łatwą; patrzymy też na niezdrowe przejawy spekulacji, wyzbywanie się posiadłości ziemskich i poszukiwanie wyższego dochodu jak ten, który daje ziemia; a jednak instynkt zachowawczy, jeśli go jeszcze nie zatraciliśmy, powinien nas ostrzegać, jak groźne są następstwa dobrowolnego ustąpienia z pola walki.

Zniechęcenie trzeba opanować, trudności pokonać, a nadewszystko zbadawszy dokładnie przyczyny niedostatecznych rezultatów w rolnictwie, przeprowadzić sanację warsztatu produkcji.

Niezawodnie, iż jednym z ważnych powodów jest konserwatyzm w rolnictwie.

Rola użytkowa jest przestrzenią, wystawioną na działanie światła, ciepła oraz cennych wpływów atmosferycznych, i na tym terenie wespół z siłami przyrody pracuje inteligencja ludzka i włożony kapitał. Gdyby nawet nie było w glebie naturalnych zapasów składników, potrzebnych dla wegetacji, to i wtenczas nie jest niemożebne uczynić daną przestrzeń urodzajną; chodzi tylko o koszty i rachunek opłacalności poczynić się mających wkładów, a w tym kierunku dobra kalkulacja rolnika jest momentem decydującym.

Dołączony cennik Banku rolniczego.

Drugim punktem programu byłoby rozpoznanie stosunków handlowych i postawienie gospodarstwa na odpowiednich warunkach, asekurujących produkcję od wyzysku pośredników i niezdrowych konjunktur.

Wkońcu sama wiedza fachowa agronomiczna jest miarodajnym czynnikiem dla przyszłości każdego rolniczego przedsiębiorstwa.

Gdy zatem pod względem administracyjnym, handlowym i fachowo-rolniczym gospodarstwo założone i prowadzone jest racjonalnie, zabezpieczone są wszystkie warunki powodzenia i nie ulega wątpliwości żadnej, że rentowne być musi.

Jeżeli u nas w kraju intratne gospodarstwa nie są zbyt liczne, to przyznać trzeba, że zawsze w niepowodzeniu tkwi jedna z wymienionych podstawowych przyczyn, a nad całością dominuje rutyna, brak inicjatywy i odwagi porzucenia szablonu. — Jesteśmy zbyt leniwi i wygodni, aby iść z biegiem czasu i korzystać z nowych gałęzi produkcji oraz ulepszonych metod. — Na całej ogromnej przestrzeni kraju przeważa kilka typów gospodarstw folwarcznych, powtarzających się bez końca. — Zboże, wódka, nabiał i bydło — w różnych warjantach, a na mniejszej własności chlewnia i drób. — Masowa produkcja tych artykułów pozostać musi niewątpliwie podstawą naszej produkcji; gdzież jest jednak przemysł rolniczy oprócz gorzelni, jednej cukrowni i trochę młynów, gdzie mnóstwo ubocznych rentownych gałęzi produkcji rolnej, gdzie organizacje handlowe, kredytowe, melioracyjne i t. d.? Mamy w Galicji rentowne i wzorowe gospodarstwa, o których się czyta i słyszy, mamy na pokaz pięknie urządzone latifundja; istnieją już współdzielne organizacje handlowe, zarobkowe i kredytowe, jest to jednak kropla w morzu, gdy zajrzymy do statystyki i porównamy produkcję naszego kraju z innemi prowincjami państwa.

Konserwatywna rutyna panuje u nas przeważnie w administracji i rachunkowości gospodarczej; albo zupełnie niedbale i niedostatecznie prowadzi się kontrolę cyfrową, albo nie umie się korzystać z logiki cyfr, które postępowego rolnika pouczać winny, gdzie są zyski a gdzie straty.

Dzisiejsze rolnictwo wymaga znacznego kapitału na konieczne inwestycje i na obrót, a tylko gruntowna znajomość przedmiotu i dobra buchalterja wskazać może, w jakiej wysokości i w jakim celu kapitał może być dobrze użyty. Znamy bardzo piękne majętności, urządzone wspaniale, które jednak zrujnowały właścicieli nadto skorych do nie rentujących się nakładów — a to tylko z powodu braku ścisłego rachunku i dyletanckiego traktowania interesu. — Szczególniej przemysł rolny, stawianie młynów, browarów, tartaków, fabryk ceramicznych, a nawet gorzelni, pochłonął dużo ofiar tylko dlatego, że traktowany był nie fachowo, fantazyjnie i bez gruntownej poprzedzającej kalkulacji, a po dokonanym fakcie okazały się błędy, nie dające się już naprawić. — Gdy zadłużenie ziemi w niektórych wypadkach jest wskazane i zbawienne, jak naprzykład, gdy chodzi o drenowanie, osuszanie bagien i t. p., to obciążanie majątku na poronione pomysły inwestycyjne jest zgubnym, a niestety u nas powtarzającym się faktem.

Znana stara i niezmiernie rozumna zasada, iż każdy człowiek wykonywać powinien to, co umie najlepiej; a więc właściciel dóbr ziemskich, jeżeli nie jest zupełnie fachowym rolnikiem, albo też doświadczonym administratorem, niech powierzy zarząd w odpowiedniejsze ręce, a sam ograniczy się do wykonywania kontroli, czego już

Opis dóbr Hołozubińce.

Towarzystwo Rolnicze Podolskie (Podole rosyjskie) wydaje opisy wybitniejszych gospodarstw gubernji podolskiej, a w roku ubiegłym wyszedł z druku zeszyt III-ci tych opisów pod powyższym tytułem, który zaznajamia czytelnika ze sposobem prowadzenia gospodarstwa w tym majątku i w ogóle ze stosunkami tamtejszymi.

Cały obszar dóbr Hołozubińce wynosi 2.550 dziesięcin t. j. około 4.500 morgów, a w tem ziemi ornej przeszło 3.000 morgów, lasu około 800 morgów, reszta zaś gruntu zajęta jest pod sadyby i ogrody. Oprócz tego wykazana jest dość pokaźna przestrzeń, bo około 200 morgów, które zaliczane są jako nieużytki. Zdaje się, że muszą to być przeważnie jary tak pospolite na rosyjskiem Podolu i Ukrainie, które nie nadają się do kultury, a jedynie mogłyby chyba być zalesione. Obszar ten rozdzielony jest na 2 klucze: Hołozubiniecki i Melański, z których pierwszy ma 3 folwarki, drugi zaś 4. Odległość jednego klucza od drugiego wynosi 12 wiorst (około 14 kilom.). W ogóle zaznaczyć należy, że położenie tych dóbr nie jest korzystne; są one odległe od najbliższej stacji kolei o 67 wiorst (czyli o przeszło 70 kilom), a prawdopodobnie niema także bitych dróg, gdyż autor o nich wcale nie wspomina.

Majątkiem administruje sam właściciel p. Wiktor Skibniewski, który osobiście przeprowadził całą organizację gospodarstwa, płodozmiany zaprowadził lub ulepszył i prawie wszystkie budynki na nowo pobudował.

Gleba w kluczu Hołozubinieckim to przeważnie glinka leśna, po części nawet dosyć zwięzła, a w majątku Melanja czarnoziem z podglebiem przepuszczalnem.

Tu autor p. Subański, sekretarz Tow. rol. i agronom) podaje wykazy chemicznej analizy ziem tamtejszych, wykonanej przez laboratorjum Tow. rol., które wskazują, że zasoby składników pokarmowych znajdują się w ogóle obficie w roli; a nawóz stajenny ma tu główne zadanie rolę ściślejszą spulchnić, a nie tyle dostarczyć pokarmów dla roślin (?). Budynki w majątku prawie wszystkie są murowane i po większej części kryte dachówką zwaną „karpiówką“, wyrabianą na miejscu przez kilku włościan, którzy zachowali sekret wyrobu tej starożytnej glinianej dachówki. Dawniej dachówki tej używano do krycia domów w miasteczkach, a i dziś widzieć ją jeszcze można na dachach starożytnych kościołów i starych domów w miasteczkach południowo-zachodniego kraju. Właściciel dóbr zwracał szczególną uwagę przy budowie domów mieszkalnych dla czeladzi na to, ażeby były wygodne, jasne i ciepłe. W ogóle w budynki włożył p. Skibniewski bardzo znaczny kapitał, który wynosi razem 178.841 rubli, a w przecięciu na 1 dziesięcinę ($1^3/_4$ morga) 103 ruble 50 kop W powyższą sumę wchodzi już także koszt budynków przemysłowych, t. j. gorzelni, na której budowę wydano przeszło 32.000 rb. i 2 młynów wodnych razem 9.800 rb.

Wszystkie budynki, a również i zboże w snopie i ziarnie asekuruje się od ognia; roczna asekuracja budynków kosztuje 1.130 rubli, zboża mniej więcej 1.535 rubli.

Inwentarz martwy utrzymany jest w wielkim porządku, a wartość jego wynosi przeszło 28.000 rubli. Inwentarz roboczy składa się z 134 koni i 129 wołów. Licząc efekt pracy 3 wołów równający się pracy 2 koni, siła robocza składa się w kluczu Hołozubinieckim z 90 a w Melańskim ze 130 koni. W ten sposób przypada

koniecznie nauczyć się powinien; od tego obowiązku nawet miljarder amerykański uwolnić się nie może, jeżeli nie chce zostać proletarjuszem.

Oddawanie majątków w dzierżawę jest u nas także konsekwencją zachowawczych poglądów na produkcję, niestety jednak nie potrafiliśmy wyrobić takiej klasy dzierżawców, którymby bezpiecznie oddawać było można ziemię we władanie, i dlatego w obecnych stosunkach dzierżawa jest grą loteryjną, w której nie wiadomo, kto wygra a kto straci. — W jednym i drugim wypadku ofiarą pada ziemia, którą dzierżawca musi wyzyskiwać, bo przy tenucie zwykle bardzo wysokiej nie może urodzajności ziemi oszczędzać, a przy terminie dzierżawy zwykle zbyt krótkim i przy zbyt małym zapasie kapitału nie może, jakby to uczynił sam właściciel, prowadzić gospodarstwa nakładowego i racjonalnego. — Szczególniej we wschodniej części kraju panują w tej mierze pożałowania godne stosunki, gdzie dzierżawami nie tylko rujnujemy glebę i własną kieszeń, ale wyzbywamy się właściwego stanowiska w społeczeństwie.

Trzeba wkońcu zaznaczyć, że rutyna przestarzała najfatalniej odbija się na ogólnych ekonomicznych stosunkach rolniczych w kraju. — Zacząwszy od dobrze zrozumianej polityki agrarnej, a skończywszy na handlu, prawie wszystko jest nieuregulowane. Patrzymy — co prawda — na usiłowania pewnych grup i jednostek, aby uzdrowić produkcję rolniczą, jakże wątły jest jednak początek tej pracy i jak znikome są rezultaty.

Gdy w życiu ekonomicznem blizkiego Zachodu pulsuje silne tętno i prawie z dnia na dzień rolnictwo wykazuje olbrzymi postęp, u nas nie tylko nikt się nie spieszy, ale większość z niedowierzaniem przyjmuje do wiadomości dawno uznane i spełnione fakty.

Chcąc systematycznie zestawić wszystkie niedomagania naszego rolnictwa i nakreślić projekt poprawienia całej produkcji rolnej, trzebaby podjąć pracę, na jaką zdobyć się może tylko organizacja sił zbiorowych. Przez zespolenie rozstrzelonych usiłowań możemy dokonać w krótkim czasie wielkiego dzieła, dlatego porzućmy raz gnuśny konserwatyzm w produkcji i zdążajmy do prawdziwego postępu. — Trzeba się spieszyć; na odwlekanie niema czasu, bo ziemia usuwa się nam z pod nóg, żywioły obce i wrogie coraz natarczywiej, podstępnie i bezwzględnie idą w bój, musimy bronić zagona, i nawoływania do pracy postępowej a wytrwałej nigdy nie będą dość głośne i dość częste. *A. M.*

PROF. DR. KAZIMIERZ MICZYŃSKI.

Zboża jare

uprawie próbnej Towarzystwa Gospodarskiego 1911 r.

(Sprawozdanie z subwencjonowanych doświadczeń).

Znaczenie uszlachetnionych odmian roślin uprawnych wzrasta w miarę ogólnego postępu w technice gospodarstwa rolnego coraz bardziej, lecz można śmiało powiedzieć, że do właściwej oceny ich wartości dochodzi się dopiero wówczas, gdy inne środki powiększania plonów jak należyta uprawa, wyczyszczenie roli, a wreszcie i siła nawozowa zostały już doprowadzone do pewnej doskonałości, do pewnego szczytu. Nie wynika z tego bynajmniej, by szlachetne odmiany roślin uprawnych nie miały wcale w gorszych warunkach gospodarczych znaczenia i racjonalnego zastosowania; lecz w warunkach takich częstokroć brak u kierującego gospodarstwem należytego odczu-

---

w kluczu Hołozubinieckim na 1 konia 7·3 dziesięcin roli do uprawy, a w Melańskim 8·3 dziesięcin. Różnica ta pochodzi stąd, że w kluczu Hołozubinieckim rola jest o wiele cięższą do uprawy jak czarnoziem Melański, nadto zaś pola Melańskie położone są na równinie, a Hołozubinieckie są pagórkowate.

Każdego roku woły wybrakowane opasa się na sprzedaż. Do opasu wołów i krów brakowych używa się buraków pastewnych, siana z koniczyny lub mięszanki, osypki i wywaru gorzelnianego z ziemniaków. Opas trwa od 1. listopada do połowy marca, a po obliczeniu kosztów paszy i wartości bydła przed opasem, każda sztuka daje czystego zysku 17 rubli (w roku ubiegłym).

Konie żywi się owsem, sianem, mięszanką i okopowemi, a woły robocze brahą, koniczyną, mięszanką, lucerną, okopowemi i końskim zębem; woły robocze są po większej części siwe ukraińskie.

Inwentarz dochodowy składa się z krów, owiec cienkowełnistych i trzody chlewnej. Krów czystej rasy Oldenburgskiej jest 34 i 1 buhaj. Młodzież rasowa jest bardzo ładnie rozwinięta. Żywienie krów jest następujące: Od 1. września do 1. maja, a zatem przez 7 miesięcy daje się na 1 sztukę dziennie 30 ft. buraków, 10 ft. siana z koniczyny, 1 wiadro (t. j. 12 litr.) brahy ziemniaczanej i 2 ft. makuchów. Całodzienny koszt karmy jednej krowy gospodarstwo liczy sobie 15 kop. (?); a więc koszt karmienia krowy w ciągu 7 miesięcy wynosi 31 rb. 50 kop., nie licząc plewy i słomy. W lecie, t. j. od 1. maja do 15. czerwca krowy pasie się na polu, obsianem tymotką; — od 15. czerwca do 15. lipca na polu, obsianem szporkiem, a od 15. lipca do 1. października na ścierniskach. Oprócz tego krowy dostają w lecie dodatek paszy zielonej w oborze: lucernę lub koński ząb.

Próbny udój krów robi się raz na tydzień, a z obliczeń udojów za ostatnie 5 lat wynika, że 1 krowa dała średnio od 1.700—2.500 litrów mleka rocznie. Mleko przerabia się na masło, które sprzedaje się w Kamieńcu po cenie 14—18 rb za pud (20 kg. czyli 40 ft.), a przeciętnie po 16 rb. Przyjmując jako średni udój roczny 1 krowy 2.100 l. i licząc, że z 12 litrów mleka otrzymuje się $1\frac{1}{4}$ ft. masła, to jedna krowa daje średnio $218\frac{3}{4}$ ft. masła rocznie.

Rachunek 1 krowy w Hołozubińcach przedstawia się zatem następująco:

Zimowe utrzymanie	31 rb.	50 kop.
Letnie	20 „	— „
Obsługa	10 „	— „
10% amortyzacji . . .	10 „	— „
Razem	71 rb.	50 kop.
Za sprzedane masło otrzymuje się .	87 „	„ „

A więc czysty zysk z jednej krowy wynosi rocznie 16 rb.

Właściciel majątku ułożył instrukcję dla prawidłowego żywienia cieląt, którą wręcza się klucznicy, a ta powinna ściśle takowej się trzymać. Cielę odłącza się od matki zaraz po urodzeniu, a następnie poi się ze skopka mlekiem świeżo udojonem. Także i w kluczu Melania zaprowadzono od kilku lat krowy po większej części kupione na miejscowych jarmarkach; — krowy te krzyżują się z rasą oldenburgską. Mleko wyprodukowane zabiera pachciarz, żyd Dunajowiecki i płaci po $3\frac{3}{4}$ kopiejki za kwartę na miejscu. Krów w ostatnim roku było 70, a dały 81.700 kwart mleka, za które uzyskano 3.063 rubli.

Trzyma się też w majątku około 100 świń razem już z prosiętami; celem hodowli opas wieprzów dla sprzedaży. Autor nie podaje w opisie, jaką rasę się hoduje, angielską czy miejscową, lub czy też miejscową ulepsza się przez krzyżowanie. Z załączonego rachunku tej gałęzi gospodarstwa okazuje się, że hodowla świń wraz z opasem, po strąceniu wartości paszy i wszelkich wydatków, dała czystego zysku za rok ostatni 909 rubli.

Hodowla owiec Merynosów jest tu prowadzona od r. 1868. Z początku trzymane były „Negretti“, a od

*

cia korzyści, jakie dobór najstosowniejszych odmian ze sobą przynosi. Dopiero na pewnym stopniu ciągłej i wytężonej zapobiegliwości o powiększenie plonów zaczyna je rolnik spostrzegać ściślej i wówczas niezaprzeczone korzyści odmian uszlachetnionych nie uchodzą jego uwagi, owszem coraz pilniej będzie on się starał korzystać z owych „ukrytych skarbów“, jak się o tem słusznie wyraził prof. Jentys, pisząc o korzyściach doboru odmian.

W ostatnich latach zainteresowanie się ogółu rolniczego u nas odmianami ulepszonemi wzrosło dość znacznie, a kultura roli w wielu okolicach naszego kraju postąpiła o tyle, że i najbardziej uszlachetnione formy roślin mogą być z korzyścią uprawiane. To też i popyt na uszlachetnione odmiany jest obecnie wcale nie mały. Lecz popyt ten jest często na fałszywej drodze, często ulega wpływowi nierzetelnej reklamy i wygląda jakby dyletanckie szukanie nowości, nieraz jakby poszukiwanie senzacji, czegoś nadzwyczajnego, co odrazu da imponujące zyski. Jest to zresztą dość powszechna wada naszego społeczeństwa, nie lubimy się zadawalniać stałym, powolnym ale ciągłym postępem na jakiemkolwiek polu pracy, ale łatwo wpadamy w chwilowy zapał, słomiany najczęściej ogień; gdy zaś nadzieje wygórowane zawiodą, zniechęcamy się odrazu i dalszych starań zaprzestając odnosimy się często z wyraźną niechęcią, jeśli nie wrogo, do dopiero co uwielbianych haseł.

Drugą przyczyną powolnego postępu w dziedzinie uprawy szlachetnych odmian jest b r a k n a l e ż y t e j k o n t r o l i i c h w a r t o ś c i. Przychodzą do nas corocznie cenniki i reklamy najróżniejszych nowości tak zbóż jak roślin okopowych, pastewnych i innych, na ogół zagraniczne, bo własnego poważnego nasienia jeszcze nie mamy, Owe rozmaite nowości sprowadza ten i ów na chybi trafi, porównywa je domorosłym sposobem, po swojemu, czasami dobrze, ale bodaj częściej ze szkodą na tem wychodzi. Brak należytej kontroli odmian roślin uprawnych odbija się też bardzo niekorzystnie i na krajowej produkcji nasion i hodowli roślin, bo produkt krajowy nie zawsze znajduje należyte i stosowne do wartości uznanie. Ale i w tym kierunku w ostatnich latach nieco na lepsze się zmieniło.

Zorganizowanie należytej kontroli nad wartością odmian uszlachetnionych, jeślibyśmy wszystko chcieli brać do próby, co się w handlu nasiennym pojawia, nie jest rzeczą łatwą. Dowodem słabe wyniki dotychczasowych u nas na tem polu usiłowań. Stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie od szeregu lat z subwencji Tow. Gospodarskiego przeprowadzała znaczną liczbę doświadczeń tak ze zbożami jak i innemi roślinami, a próby te przyczyniły się niewątptiwie do zaznajomienia znacznej liczby rolników z wartością szlachetnych odmian. Nie było jednak wówczas wskazówek bardziej szczegółowych co do przydatności różnych odmian w tej lub owej okolicy. Częstokroć Stacja nie mogła się doprosić odpowiedzi i rezultatów z doświadczenia, pomimo bezpłatnego rozsyłania nasion do prób. Podobną akcję propagowania ulepszonych odmian prowadzi Towarzystwo Kółek rolniczych przez swe biuro rolnicze. Będąc tam od szeregu lat referentem spraw rolniczych, muszę zaznaczyć, że na ogół włościanie więcej zdradzają zainteresowania się temi próbami niż właściciele więksi. Z reguły napływało przy liczbie kilkuset doświadczeń wyżej 80% odpowiedzi włościańskich nieraz szczegółowych, zapisanych wcale trafnemi uwagami nad własnościami poszczególnych odmian.

---

r. 1897 poczęto je krzyżować z Rambouilletami z Leutewitz i Kraśniczyna. Hodowla w tym kierunku prowadzona jest i obecnie. Owiec utrzymuje się obecnie około 800 sztuk. Jakkolwiek w najbliższem miasteczku Dunajowcach jest fabryka sukna, to jednak przerabia się tam wełna, sprowadzana z Australji, która chociaż jest grubsza, ale za to tania. Wełnę Hołozubiniecką sprzedaje się do Warszawy lub Białegostoku. (Cena wełny ani waga strzyży nie podana w opisie). Od roku 1905 począwszy owczarnia zamiast zysku przynosi stratę kilkuset rubli rocznie, przeto właściciel postanowił ją stopniowo zwijać.

W gospodarstwie utrzymywani są stali fornale, którzy otrzymują rocznie 24 ruble gotówką, a także ordynarję w zbożu, ogród i mieszkanie z opałem. Jest również dużo rocznych parobków na wikcie. Oprócz tego są parobcy sezonowi, którzy otrzymują 6—8 rubli miesięcznie i wikt. Średnio koszt dnia roboczego dla stałych parobków wynosi 40 kopiejek (1 kor. 8 hal.), a dla sezonowych od 34—40 kop. Jeden dzień najemnego robotnika kosztuje:

Od 1. kwietnia do listopada męski 25—40 kop., żeński 20—30 kop. Od listopada do kwietnia męski 15—25 kop., żeński 15—20 kop.

Żęcie oziminy za kopę 30—35 kop. Zbiór owsa i jęczmienia 15—25 kop. za kopę. Zbiór grochu 15—20kop. za kopę. Kopanie ziemniaków 1—1$^1/_4$ kop. za pud (40 ft. = 20 kg.). Kopanie buraków pastewnych i marchwi po $^1/_2$ kop. za pud. Rozrzucenie gnoju płaci się po 85 kopij. za dziesięcinę (1$^3/_4$ morga).

Istnieje także instrukcja dla uprawy roli w Hołozubińcach. Ułożył ją przed kilkunastu laty sam właściciel, a ma służyć niejako za podręcznik i wskazówkę do uprawy roli dla zarządzających. Na wstępie zaznacza się powody, dla których w tamtejszym kraju nie można używać sposobu uprawy roli, przyjętego na zachodzie, a zalecającego możliwie najgłębsze spulchnienie roli tak dla oziminy jak i dla jarzyn. Głównym powodem odmiennego systemu w uprawie roli są odmienne stosunki atmosferyczne i małe opady, a nawet często zupełny ich brak wtenczas, gdy zasiewy najwięcej tego potrzebują. Dlatego też ważniejsze jest zatrzymanie wilgoci w spodnich warstwach przez płytką orkę i spulchnianie powierzchni, niż wydobywanie na wierzch głębszej warstwy nieprzyswajalnych dla roślin związków chemicznych. Głęboka zaś orka zupełnie nie ułatwia roślinom głębszego zapuszczania korzeni i przyjmowania pokarmów roślinnych (?). Drugim powodem jest konieczność o wiele wcześniejszego siania ozimin, t. j. już z końcem lata, ażeby ozimina przed zimą mogła się rozkrzewić i wzmocnić, podczas gdy na zachodzie sieją nieraz w listopadzie, bo klimat jest tam łagodniejszy i zima krótsza.

Instrukcja poleca dalej wszystką ziębl wyorać głęboko przynajmniej na 8 cali, a na wiosnę nie orać po raz drugi nawet pod buraki pastewne i ziemniaki, lecz spulchnić drapaczami i bronami, ażeby roli nie wysuszyć. W dalszym ciągu instrukcja omawia przyorywanie nawozu, które w zasadzie ma być płytkie na 4 do 5 cali, a tylko na ugorze z podsiewem koniczyny lub bez, który zostawia się na pierwsze pastwisko, dopiero po spasieniu tegoż obornik wywozi się i przyoruje, a to na 8 cali „bez pierwszego orania przed jego wywiezieniem“.

Na wiosnę sieje się na takiem polu mieszankę lub szporek, albo groch (?), zwykle z pewnem opóźnieniem po wykonaniu innych zasiewów. Ażeby z tego powodu nie dopuścić do wysuszenia i zasklepienia, roli od czasu do czasu daje się po jednej bronie.

Co do płodozmianów, to w majątku Hołozubinieckim we wszystkich 3 folwarkach prowadzi się płodozmian 7 polowy —-mianowicie: 1) Na nawozie groch zielony, szporek i mięszanka. 2) Pszenica. 3) Ziemniaki, buraki past., marchew i koński ząb. 4) Owies i jęczmień z koniczyną. 5) Koniczyna — pierwszy pokos na siano, drugi na nasienie.

Pamiętać musimy, że przy tego rodzaju pracy żadna centralna instytucja, choćby niewiem jak uposażona, nie zrobi wszystkiego. Tu muszą działać siły zbiorowe, rolnicy sami muszą interesować się żywo próbami, robić sami spostrzeżenia szczegółowe, nie polegać na relacji pierwszego lepszego ekonoma czy pisarza. To są warunki konieczne. Zakład doświadczalny może nadzorować ogólnie prawidłowe przeprowadzenie zasiewu, pośredniczyć w rozesłaniu jednolitego nasienia, zestawiać razem rezultaty i ogłaszać wyniki, ale nie może prowadzić szczegółowych obserwacji w kilkudziesięciu a choćby i kilkunastu miejscach osobno.

A same wyniki zbiorów, zebrane nawet ściśle, nawet pod kontrolą asystentów Zakładu (choć niepodobna ich mieć tylu, aby wszędzie mogli być podczas żniw obecni), nie dają jeszcze wcale odpowiedzi decydujących co do wartości poszczególnych odmian. Wagowe wyniki plonu są nieraz martwą jedynie cyfrą i mogą zależeć nieraz od przypadkowych okoliczności, a we właściwe światło stawia je ciągła szczegółowa obserwacja. Dopiero wtedy, przy takiej kontroli, doświadczenie porównawcze daje rezultaty należycie określone.

A właśnie pod tym względem trudno bardzo o chętnych współpracowników, a do wyjątków należą tacy, którzy istotnie w ciągu całego okresu wegetacji interesują się polami doświadczalnemi, w ich własnym interesie i na ich własnej ziemi założonemi.

W ubiegłym roku wskutek pewnej reorganizacji i zmian w Stacji botanicznej, kierownictwo doświadczeń porównawczych z odmianami powierzone zostało przez Tow. Gospodarskie Krajowemu Zakładowi doświadczalnemu uprawy roślin w Dublanach. Ze względu na spóźnioną porę rozpoczętej akcji rok ten pierwszy jest raczej orjentacyjnym i przygotowawczym do dalszych systematycznych doświadczeń i niedozwala na żadne dalej idące uogólnienia. Wiedząc jednak, że główną wadą dawniejszego sposobu prowadzenia doświadczeń był brak szybkich sprawozdań, przeto nie czekając aż na rezultat kilkoletni, podajemy do publicznej wiadomości garść spostrzeżeń, które przecież już mogą być tu i ówdzie wskazówką przy nabywaniu nasienia siewnego do zasiewów wiosennych.

I. Doświadczenia z owsami.

W r. 1911 użyto do doświadczeń następujących odmian owsa bądź oryginalnych, importowanych lub reprodukowanych w kraju, bądź pochodzenin krajowego.

Odmiana	Pochodzenie	waga hl.	waga 100 ziarn	% plewki
„Guldregn“ (Złociak)*)	Svalöf (oryg.)	55.65	3.48	24.4
„Seger“ (Zwycięski)	„ „	57.50	3.825	29.4
„Svart-Klock II.“ (Czarny Dzwonek II.)	„ „	54.45	2.445	25.6
„Hvitling“ (Bielak)	„ „	55.50	3.845	28.8
„Dreikorn“ (Trójziarnek)	Loosdorf (or.)	44.20	2.85	40.2
„Wettertrotzer“	Dublany folw.	51.50	3.32	29.1
„Beseler III.“	Dublany pole dośw. repr.	43.70	3.67	31.4
„Abundance Gartona“	Dublany pole dośw. repr.	46.80	3.80	29 3
Rychlik mikulicki	Mikulice (oryg.)	48.08	3.21	29.8
Schlanstedtski	Chlumetz (rep.)	57.90	3.72	25.9
Petkuski	„ „	52.60	3.29	25.4
„Ligowo“	Odsiew II. repr. kraj.	50.70		

*) Odmiany te zazwyczaj u nas nazywane są po niemiecku: Goldregen, Siegeshafer etc., co jest najzupełniej niewłaściwe.

---

6) Tymotka — jeden pokos na siano. 7) Pszenica — częściowo żyto.

W kluczu Melańskim w 2-ch folwarkach zaprowadzony jest płodozmian 10 polowy, a w dwóch innych 8 polowy, i tak: 1) Na nawozie szporek, mięszanka i groch zielony, rychlik. 2) Pszenica. 3) Ziemniaki, buraki past. i marchew. 4) Owies i jęczmień z koniczyną. 5) Koniczyna — pierwszy pokos na siano, drugi na nasienie. 6) Tymotka — jeden pokos na nasienie. 7) Pastwisko, a następnie nawozi się gnój. 8) Pszenica. 9) Groch zielony. 10) Żyto i część pszenicy.

Wreszcie 8 polowy ma następujący porządek: 1) Na nawozie: szporek, mięszanka, groch i bobik. 2) Pszenica. 3) Ziemniaki i buraki past. 4) Owies z koniczyną. 5) Koniczyna — pierwszy pokos na siano, drugi na nasienie. 6) Tymotka — jeden pokos na siano, po czem nawozi się obornik 7) Pszenica. 8) Groch, hreczka, kukurydza i ziemniaki.

Następnie autor zestawia w dwóch tablicach (oddzielnie dla Hołozubiniec, a oddzielnie dla Melanji) plony, jakie uzyskano w okresie 12-letnim, i cyfrę ich przeciętną. W obliczeniu przyjęto za podstawę 1 dziesięcinę, a plony podane są w pudach. Po zamianie dziesięcin na morgi a pudów na ctr. metr. przedstawiają się one w przybliżeniu dla najważniejszych ziemiopłodów jak następuje:

z 1 morga zebrano ctn. metr. przeciętnie:	Hołozubińce	Melania
Pszenica	9	10.
Żyto	7·5	8.
Owies	10	13.
Ziemniaki	78	96.

Plonu koniczyny nasiennej, a także plonu koniczyny na siano zbieranej w tablicach nie podano.

Wreszcie autor omawia rachunkowość, jaka jest w majątku zaprowadzona; ma ona być oparta na zasadach podwójnej buchalterji, ale jest znacznie uproszczona przez właściciela majątku, przeto łatwa do prowadzenia. Produkty nie mające cen targowych, jak nawóz, słoma, plewy, a nawet i zielona pasza (?) nie są brane w rachunek. Z powodu szczupłości miejsca nie możemy bliżej tej sprawy rozpatrywać, a to tem bardziej, że autor do opisu rachunkowości nie dołączył potrzebnych schematów, które byłyby nie zupełnie jasne kwestje lepiej wyświetliły.

Na zakończenie opisu autor dołącza wyciąg przychodu i rozchodu z księgi głównej majątku za lat 12, z którego się okazuje, że te 2 klucze dały w powyższym okresie bardzo odmienny czysty dochód, bo w kluczu Hołozubinieckim z 1 dzies. roli wynosił przeciętnie 9 rubli (z 1 morga około 5 rb.), a w Melanii dał 2 razy tak wielki, bo 18 rb. 25 kop. (z morga około 10 rb.). Tę ogromną różnicę w rencie gruntowej autor tłómaczy tem, że Hołozubińce dały stratę przez 3 lata (przyczyny nie wymienia) a zresztą, że Melania ma grunta czarnoziemne o wiele urodzajniejsze od Hołozubinieckich.

* * *

Po przeczytaniu powyższej książeczki nasuwają się czytelnikom rozmaite myśli. Przedewszystkiem autor zasługuje na zarzut, że niektórych bardzo ważnych dla każdego gospodarstwa spraw nie poruszył wcale. I tak n. p., jak się w majątku obchodzą z obornikiem, czy są gnojownie, czy też nawóz urabia się pod bydłem. Ale prawda! Autor zauważa, że dla gruntów tamtejszych, w których chemiczna analiza wykazała tyle a tyle % kwasu fosf. i t. d., nawóz służy jedynie jako środek spulchniający ziemię, a nie jako środek dostarczający pokarmów roślinnych; na tej podstawie więc przypuszczać można, że do racjonalnego urabiania nawozu i podniesienia jego produkcji tak co do jakości, jako też ilości, nie wielką przywiązuje się wagę.

Co do nawozów sztucznych, to szanowny autor twier-

Pierwsze 4 były sprowadzone wprost z Zakładu hodowli nasion w Svalöw przez Bank rolniczy, który ma zastępstwo tych nasion. Są to przeważnie u nas prócz Czarnego dzwonka, dość już znane odmiany.

Guldregn (Złociak), odmiana żółto nasienna, prawie bezostna, o wiechach bogatych, słomie wysokiej, mocnej i zdrowej, niezbyt wymagająca, nizki % łuski.

Seger (Zwycięzki), nowa, od trzech lat będąca w handlu odmiana żółtawo-biała, bezostna, ze Svalöf, o grubem, ciężkiem ziarnie, na silniejsze grunta odpowiednia, o słomie mocnej, sztywnej.

Svart-Klock II (Czarny Dzwonek II) owies czarny, dość wczesny, ziarno małe, częściowo ościste.

Hvitling biały (Bielak), grubo nasienny owies, średnio wczesny, dość wybredny.

Wszystkie cztery odmiany ze Svalöf odznaczały się bardzo wysoką wagą hektolitra, a także z wyjątkiem Dzwonka II wysoką wagą 100 ziarn. Natomiast procent łuski przeważnie nizki. W tym wypadku tak znaczna różnica ciężaru hektolitra nasion, sprowadzonych ze Svalöf, w porównaniu z owsami innego pochodzenia polega na bardzo starannem odczyszczeniu, a nadto na specjalnem przygotowaniu nasienia przez „okłosowanie“ (sztucowanie) t. j. obtarcie końców plew w kłosowniku.

Dreikorn (Trójziarnek), nowa hodowla austrjacka, w Loosdorf w ostatnich czasach dość reklamowana (pod naukowym kierunkiem prof. Fruwirta), wykazała nizką wagę hektolitra, a wysoką łuski, więc wśród innych niekorzystnie się przedstawia. Nasienie oryginalne wprost od hodowców. Zaletą miałaby być wysoka plenność z powodu znacznej ilości trójziarnowych kłosków w wiechach, co się jednak u nas nie okazało stałem.

Wettertrotzer, odmiana przed kilkunasty laty wprowadzona do Dublan przez Dyrektora Frommla z niewiadomego źródła i niewiadomego pochodzenia, daje stale dobre u nas plony. Co do jakości zadawalnia.

Beseler III, jedna z najplenniejszych odmian hodowli niemieckiej, średnio wysoka, o słomie bardzo sztywnej, ziarnie słabo żółtawem, bezostnem. Nasienie reprodukowane w Dublanach, odpowiednie tylko na silne pola.

Abundance. Odmiana wprowadzona przed 5 laty z Anglji od znanego hodowcy owsów Gartona w Warrington, o pięknem, grubem, nieco ościstem ziarnie, bogatych wiechach (często trójziarnowe kłoski), zachowała swe cenne cechy w ciągu kilku lat reprodukcji w Dublanach. Użyto nasienia z reprodukcji dwuletniej.

Rychlik mikulicki, pochodzący z owsa tatrzańskiego, hodowany od szeregu lat na podstawie masowego wyboru wiech w Mikulicach przez p. Turnaua. Nasienie oryginalne, krajowa odmiana wczesna, mało wymagająca, o ładnem bezostnem ziarnie.

Schlanstedski, jedna z kapitalnych hodowli niemieckich, rosła, ale wymagająca odmiana o grubem ziarnie i cienkiej plewie.

Petkuski, hodowli Lochowa w Petkus, ziarno średniej wielkości, żółtawe, wiecha obfita, dający dobre plony nawet na lżejszych gruntach.

Ligowo II, odmiana pochodząca z hodowli w Svalöf, lecz reprodukowana na folwarku dublańskim od paru lat. Znany owies o tęgiej słomie, obfitym liściu, ziarnie wielkiem, białem, z czarną, odpadającą ością.

Odmiany te można ugrupować w dwie kategorje:

I. Wysoko uszlachetnione, wymagające i późniejsze, mniej zdolne do krzewienia się: Beseler III, Guldregn, Seger, Abundance, Schlanstedt, Ligowo.

II. Mniej wymagające, nieco wcześniejsze, więcej się krzewiące: Dzwonek II (Klock), Wettertrotzer, Mikulicki, Petkuski. (C. d. n.).

---

dzi, że są one tam również niepotrzebne, bo rola jest urodzajna. Według jego zapatrywania saletra chilijska w tamtejszych stosunkach mogłaby jedynie być użyta jako środek do poprawienia wegetacji na mizernych zasiewach pszenicy. Na kwas fosforowy autor prędzejby się zgodził, ale tu znów zachodzi ryzyko, że w razie posuchy skutku nie byłoby żadnego. Temu możnaby zaradzić, dając mączkę Thomasa w jesieni, a gdyby nawet skutku doraźnego nie było, to przecież kwas fosforowy może być skuteczny i w roku następnym. Dziś nie ma już prawie na świecie takich gruntów, na których nie dałoby się zapomocą właściwie dobranych nawozów sztucznych podnieść wysokość plonów roślin uprawianych. Dlatego sądzę, ba nawet jestem pewny, że nawozy sztuczne odpowiednio zastosowane do gruntów tamtejszych, dałyby dobre wyniki, o czem zresztą najłatwiej możnaby się przekonać, zaprowadzając na kilku folwarkach poletka doświadczalne. W tem mojem przekonaniu utwierdza mnie także załączona tablica wysokości plonów roślin uprawianych, bo przecież 9 albo 10 q. pszenicy sprzątniętej z 1 morga, a ziemniaków mniej jak 100 q nie można uważać jako maksimum urodzajów.

Według mojego zapatrywania sądzę, że nad wprowadzeniem nawozów sztucznych i wogóle nad całą sterkoryzacją gruntów tamtejszych należałoby się trochę głębiej zastanowić, gdyż liczy się tam za wiele na przyrodzoną urodzajność gruntów. Weźmy n. p. płodozmian 7-polowy w Hołozubińcach, gdzie na wszystkie lat 7 daje się raz jeden obornik. W rotację wchodzi tam wprawdzie koniczyna, która mogłaby się przyczynić do zasilenia roli, zwłaszcza w azot, lecz cel ten zostaje zupełnie chybiony przez zebranie drugiego pokosu na nasienie. A jeżelibyśmy obliczyli wedle tablic Emila Wolfa, ile składników zabieramy roli w postaci ziarna i okopowych przez lat 7, a ile jej zwracamy dając raz obornik, to z pewnością okaże się deficyt, — czyli że rolę zamiast wzbogacać — wyczerpujemy z jej naturalnych zasobów urodzajności. Uprawę grochu na nawozie uważam za nieracjonalną, bo groch przecież należy do roślin, które przyswajają sobie azot wolny z powietrza.

Słusznie autor podnosi, że w tamtejszych stosunkach atmosferycznych rzeczą największej wagi jest utrzymanie wilgoci zimowej w roli i że z tego powodu na wiosnę nigdy ziemi pługiem przewracać nie należy, boby się ją wysuszyło. Na to zgoda, bo i u nas na Podolu, a zresztą i prawie w ogóle zasada ta uznana jest za dobrą.

Inaczej jednak przedstawia się obawa głębszej orki ażeby przez nią roli nie wysuszyć; przeciwnie rola — której podglebie jest spulchnione — staje się kapilarniejszą i przewiewniejszą, wilgoć podglebia z powodu swojej włoskowatej struktury ma ułatwiony dostęp do warstw wyższych i do korzeni roślin. Nie idzie za tem, ażeby koniecznie orać bardzo głęboko, wystarczy nawet orka 6 calowa (15 cm.), jeżeli za pługiem puścimy podskibowiec, podglebie zostanie tylko spulchnione, a nie wydobyte na powierzchnię. Na głębokich czarnoziemiach można od razu orać na 12 cali (30 cm.) bez obawy, o czem się sam przekonałem w praktyce. Niewiadomo też, jak się w majątku wykonuje siew zboża, czy siewnikami rzędowymi czy szerokorzutnie; niewątpliwie rzędowy siew nieco głębiej przykryty byłby tam korzystniejszy.

Z obliczenia pokazuje się, że jest tam w ogóle około 300 morgów nieużytków. To przecież trochę za wiele i należałoby je bodaj zalesić.

Oto niektóre myśli, które mi się nasunęły po przeczytaniu „Opisu“.

Seweryn Wiśniewski.

Karczownik hydrauliczny „Australia".

W październiku ubiegłego roku uwiadamialiśmy w „Rolniku" o próbach i demonstracjach publicznych w Brzuchowicach nowej maszyny do wyjmowania z ziemi ściętych pni, patentu prof. Dr. Malsburga. W czwarty dzień tych pokazów zaszczycili próbę swą obecnością Członkowie XXXI Zjazdu polskich leśników, który właśnie w tym czasie zebrał się we Lwowie i jako jeden punkt programu urządził wycieczkę do miejskich lasów w Brzuchowicach.

W organie Towarzystwa leśnego „Sylwan" (z listopada 1911) zamieścił też prof. wyż. szkoły lasowej we Lwowie, St. Sokołowski, obszerny artykuł o nowym karczowniku, poprzedzając go cennemi uwagami o wartości karczunku. Dowodami z praktyki wykazuje liczbami znaczne zyski z wydobytych pniaków, jako materjału tylko opałowego. Zwraca jednak uwagę i na inne korzyści, jak n. p.: pniaki sosnowe mogą służyć również do wyrobu terpentyny w mielerzach lub retortach, cienkie zaś korzenie sosnowe do wyrobów koszykarskich. Ogromne znowu znaczenie ma karczowanie pniaków przy tępieniu szeliniaka i innych ryjkowców, składających jaja pod korą, na korzeniach i pniakach pozostałych na zrębie. Usunięcie pniaków jest wreszcie czynnością nieodzowną przy ponownem racjonalnem zakulturowaniu czyli zalesieniu zrębów.

Dotychczas nie można było jednak osiągnąć tych korzyści z powodu ogromnych trudności połączonych z karczowaniem; robota bowiem ręczna jest zbyt kosztowna a nadto odczuwać się daje coraz bardziej brak robotników, karczowanie zaś pomocniczemi urządzeniami mechanicznemi, słabemi i niedoskonałemi, jest bardzo ciężkie, żmudne, długotrwałe i niedostateczne, a zwykle nie rentujące się. Dopiero karczownik „Australja" da pewną rękojmię rzeczywiście dobrej i zyskownej pracy.

Maszyna polega na zastosowaniu ciśnienia hydraulicznego do wyciągu. Wynalazca, prof. Dr. Malsburg, jeszcze za bytności swojej w Australji, gdzie walczył z przeciwnościami dotychczasowych urządzeń do tego celu, wpadł na szczęśliwą myśl zastosowania tu siły hydraulicznej; dlatego też karczownik ów nazwano „Australja".

Ideę urzeczywistnił i maszynę skonstruował dypl. inż. T. Świeżawski, rozwiązując zadanie poprostu a doskonale: Cylinder roboczy z leizny stalowej w dwumetrowej przeszło wysokości nad ziemią opiera się na trzech, w jego mufy wpuszczonych nogach dębowych, skośno (pod kątem 30° od pionu) ustalonych; tłok pełny, suwający się w cylindrze i dobrze uszczelniony skórą, posiada w górze nad cylindrem rodzaj łożyska, na którem spoczywa żelazny trawers na krótkiej poziomej osi; ten niedługi belek żelazny z otwartymi ku górze wykrojami na obu końcach łączy się zawiasowo ze sztabkami pionowemi, zwisającemi ku dołowi; w odpowiedniej wysokości są te łączniki znowu zawiasowo połączone poprzecznemi szynami, które ustalają w środku obracalny i podatny przez kulistość podkładki hak podwójny tak, że ruch posuwisty tłoka w cylindrze powtarza hak, jakkolwiek nie zawsze w tej samej osi geometrycznej.

Na ten hak zakłada się łańcuchy o krótkich lub długich ogniwach, na łańcuchy zaś łapy lub zamki łańcuchowe połączone ze szponami, które mają uszko u góry a rozwidlenie u dołu dla większej powierzchni obejmującej.

Do jednej z nóg jest stale umocowana podwójna pompka hydrauliczna dla wysokiego ciśnienia, ochroniona swoim własnym zbiornikiem na 5 l wody i połączona silną rurką ze spodem cylindra.

Kiedy maszyna ustawiona jest mniej więcej centrycznie nad środkiem pnia, obejmuje się szponami dwa możliwie przeciwległe i najsilniejsze boczne korzenie i zakłada się zamki na łańcuch; do zbiornika pompki nalewa się 5 litrów czystej wody (lub spirytusu denaturowanego w razie mrozu) i pompuje się ją, poruszając krótką dźwignię do cylindra roboczego, którą to pracę wykonuje najpierw jeden a następnie dwóch ludzi.



Tłok, wysuwany wodą, ciągnie pień wraz z ziemią, przywartą do korzeni, w górę. Siła wyciągu jest kolosalna bo dochodzi do 24·000 kg w normalnych warunkach, zaś nawet do 38·000 kg w chwili największego zapotrzebowania.

Skok tłoka w cylindrze wyciągowym wynosi tylko 40 cm, ale pień można dowolnie wysoko podciągać przez zakładanie zamków na coraz wyższe ogniwa łańcucha po spuszczeniu zawsze tej samej wody do zbiornika pompki przez odkręcenie kurka; podczas opuszczania tłoka należy jednak zawieszać pień na trzecim łańcuchu, przytwierdzonym do szyji cylindra, aby pień częściowo nie zapadał z powrotem. (W Brzuchowicach wyciągnięto jeden pień sosnowy z 2,75 m długimi korzeniami palowymi).

Takie postępowanie ma ten skutek, że po karczunku pozostaje tylko lekkie wgłębienie.

Zbytniemu wtłaczaniu się nóg w ziemię wskutek reakcji zapobiegają krótkie deski dębowe podkładane pod każdą nogę; podczas zaś początkowego i największego wysiłku maszyny spina się nogi naokoło linką stalową, naciąganą szybko mutrą o podwójnym gwincie i łatwą do odejmywania.

Dla przyspieszenia pompka ma dwa tłoczki, o mniejszej i większej średnicy, aby przy naciąganiu łańcuchów czy mniejszym oporze (zwłaszcza pod koniec wyciągu) prędzej do góry tłok w cylindrze wysuwać; załączenie większego tłoczka lub wyłączenie jego pompki uskutecznia przesunięcie do środka lub na zewnątrz zasówki żelaznej.

Po pracy zrzuca się łańcuchy ze szponami, dwóch ludzi zdejmuje łączniki pionowe wraz z szynami i hakiem z górnej trawersy, stawia maszynę lekko na podłożone kółka przy pomocy drewnianego drąga jako dźwigni i przesuwa do następnego pniaka; kółka są zwrotne i na które-

kolwiek zakłada się dyszlik do kierowania, dwa zaś inne ustala się w płaszczyźnie prowadzącego kółka.

Karczunek jednego pniaka świeżego o średnicy $1/2$ do $3/4$ metra trwa kwadrans do pół godziny tak, że dziennie maszyną „Australja“ można wykarczować 20 do 25 pni i postawić 1 sąg drzewa przy obsłudze trzema ludźmi, gdy trzeci człowiek pomocny przy przewożeniu zajmuje się poza tem rąbaniem wykarczowanych pni i składaniem sągów.



Katalogowa cena hydraulicznego karczownika, którego sprzedaż objął „Syndykat rolniczy“ w Krakowie, (pl. Szczepański 6) i we Lwowie (ul. Kościuszki 14) jest K 1600, a zatem właścicielowi około 18 morgów (10 hektarów) zrębu rocznego wypłaca się maszyna już w pierwszym roku samą tylko wartością opałową pniaków, nb. przy cztery razy szybszej pracy niż robotą ręczną.

„Australja“ karczuje bezwzględnie czysto, bardzo dokładnie, nie pozostawiając żadnego korzenia w ziemi, i spulchnia grunt nadzwyczajnie, nie wydobywając na wierzch martwicy, przygotowując tym sposobem zrąb pod orkę pługami, która bez wszelkich przeszkód i trudności może być teraz wykonana.

Należy jeszcze wspomnieć, że nie potrzeba przy pracy tym karczownikiem specjalnej jakiejś umiejętności obsługujących go ludzi, bo obsługa jest prosta i łatwa i poza zmianą uszczelniających skór, kosztem paru koron raz do roku, co każdy monter uskutecznić potrafi, nie ma się tu co psuć, a więc i naprawiać; (pierwsza maszyna stała całą zimę na śniegu i mrozie bez żadnej dla siebie szkody). Podczas pracy cichej i bardzo spokojnej, czy podczas przewożenia maszyny nie ma dla otoczenia żadnego niebezpieczeństwa ani obawy jakiegoś wypadku, bo nie używa się tu przy pracy żadnych substancji ściśliwych, jak para lub gaz, ale nieściśliwej wody.

Naoczni świadkowie publicznych demonstracji byli zdumieni efektem pracy tak ciężkiej, jak karczowanie i wprost wierzyć nie chcieli własnym oczom, że to zdziałała tak niewielka i tak prosta maszyna z taką sprawnością. Fachowcy, którzy czy w braku rąk ludzkich, czy dla pospiechu musieli używać a raczej próbować innych dotychczasowych urządzeń i maszyn, byli olśnieni „Australją“ i wyrażali jawnie pełne uznanie, wspominając, z niechęcią o windach kieratowych lub tym podobnych „djabłach leśnych“ [1]).

Prof. Sokołowski kończy też swój artykuł następującem zdaniem:

„Od dawna i z wielu stron otrzymuję zapytania o najlepszą i praktyczną maszynę do karczowania; z pewną przykrością zmuszony byłem odsyłać pytających do firm zagranicznych i proponować im zakupno maszyn drogich i niesprawnych. Obecnie z niemałem zadowoleniem stwierdzić mogę, że zyskaliśmy w ojczyźnie jeden praktyczny wynalazek więcej, któremu z całego serca życzymy powodzenia“.

Kurs uprawy łąk i pastwisk.

Staraniem Komitetu naszego Towarzystwa odbywał się przez cały miniony tydzień — od 19. do 24. bm. kurs uprawy łąk i pastwisk. Kurs ten zgromadził przeszło 50 uczestników, przeważnie właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr, tudzież kilku inżynierów melioracyjnych, a otwarty został przemówieniem Prezesa Towarzystwa ks. Witołda Czartoryskiego.

Książę Prezes podniósł w swem przemówieniu ważność postępowej uprawy łąk i pastwisk, konieczność zakładania wzorowych pastwisk, bez których nowoczesna hodowla pojąć się nie da i wyraził swe zadowolenie z tak licznego zjazdu.

Następnie rozpoczął wykłady inspektor rolniczy Towarzystwa p. Bronisław Janowski, główny inicjator i dusza tychże. Znaną jest w kraju obszerna wiedza w tym dziale p. Janowskiego i niepospolita swada, z jaką rzeczy nieraz suche i dla praktyka trudne czasem do zrozumienia umie popularnie przedstawić i zająć słuchacza, — to też nie zamierzam się nad tem rozwodzić, a natomiast muszę podnieść niestrudzoną jego działalność, gdy codziennie po 3 i 4 godziny mówił, a nadto nie opuścił i innych wykładów, ażeby u swoich módz utrzymać ciągłość i jednolitość całości. P. Janowski mówił z kolei o ogólnych zasadach uprawy łąk i pastwisk trwałych i szczegółowej uprawie tychże, jako też o uprawie nasion pastewnych.

Dzielnie sekundowali mu współprelegenci, na których uproszono takie powagi fachowe, jak: prof. *Ajdukiewicza* (o narzędziach do zbioru paszy), prof. dra *Krzemieniewskiego* (o nasionoznawstwie rolniczem), prof. dra *Malsburga* (o wychowie młodzieży i utrzymaniu bydła na pastwisku), prof. dra *Miczyńskiego* (o uprawie nasion pastewnych), prof. dra *Pawlika* (o organizacji gospodarstw pastewnych), inżyniera *Wierzbickiego* (o melioracji łąk i pastwisk), a wkońcu prof. dra *Maurizia* o paszach treściwych, w której to specjalności powaga dra Maurizia znana jest daleko poza granicami naszego kraju.

Z umysłu wyliczyłem poszczególne tytuły wykładów, ażeby uwydatnić, na jak szerokie rozmiary kurs ten został zakrojony. To też jedno, co miałbym do zarzucenia temu kursowi, to zbyt ograniczony czas, chociaż wykłady odbywały się chyba aż za forsownie, bo 7 godzin dziennie, co dla korzystnego słuchania ich było nieco zbyt nużące, nie mówiąc już o znużeniu głównego prelegenta p. Janowskiego, pomimo, że takowe do ostatniej minuty spostrzedz się nie dawało. I właśnie w wykładach p. Janowskiego odczuwało się tę krótkość terminu, gdy niejednokrotnie był zmuszony ważne momenta traktować bardziej pobieżnie, niż to chciał i zamierzał, ażeby módz objąć całość. W szczególności, gdyby nie ten brak czasu,

---

[1]) Tak windy, jak i „djabeł leśny“ t. j. system bloczków o inne pniaki zaczepiany, pracują siłą pary lub koni i wyciągają pniaki w bok, gwałtownie rwąc za pośrednictwem lin stalowych

byłby pożądany na takim kursie odrębny i bardziej wyczerpujący wykład o nawożeniu.

Jak na początku zaznaczyłem, audytorium było wyborowe tak, że, jak to z ust wielu prelegentów słyszałem, zachwyceni oni byli poziomem inteligencji słuchaczy, objawiającej się jakością licznych interpelacji, stosowanych do prelegentów prawie po wszystkich wykładach. Natomiast raził zupełny brak p. nauczycieli wędrownych Wydziału krajowego i z nader małymi wyjątkami Towarzystwa Kółek rolniczych, którzy jako pionierzy poprawy łąk i pastwisk włościańskich powinni byli wykorzystać sposobność wyczerpującego obznajomienia się nie tyle może z teorją, którą zapewne posiadają, jak z doświadczeniami praktycznemi prelegentów. To samo tyczy się, zdaniem mojem, pp. inżynierów melioracyjnych, którym obznajomienie się ze szczegółowymi wymogami rolnictwa niepomiernie ułatwiłoby celowe przeprowadzanie melioracji. Chlubny wyjątek stanowili inżynierowie c. k. komisji agrarnej ze swym szefem inspektorem technicznym p. Krudyssem na czele. Po ostatnim wykładzie wyrazili słuchacze przez usta p. Zeitlebena, wł. dóbr z powiatu podhajeckiego, szczerą i gorącą podziękę p. Janowskiemu, prosząc go zarazem, by był rzecznikiem ich w wyrażeniu Komitetowi c. k. Towarzystwa gospod. na ręce księcia Prezesa głębokiej wdzięczności za urządzenie tego kursu, jak również wszystkim pp. Prelegentom za ich gorliwą pracę i trud, jaki ponieśli w przedstawianiu licznych objektów demonstracyjnych dla tem dobitniejszego objaśnienia swych znakomitych wykładów.

Wkońcu wręczyli uczestnicy kursu p. Janowskiemu, po stosownem przemówieniu, pisemny memorjał do Komitetu Towarzystwa, opatrzony podpisami wszystkich obecnych rolników, proszący, ażeby Komitet raczył w przyszłości urządzać obok obecnych kursów specjalnych corocznie kilkutygodniowe kursa dla wykształconych rolników, w którychby powiadamiano ich o najnowszych postępach wiedzy i praktyki we wszystkich działach rolnictwa i hodowli, wyrażając przy tem niepłonną nadzieję, że pp. profesorowie Akademji Dublańskiej poprą chętnie usiłowania Komitetu w tym kierunku.

Memorjał ten ma rzeczywiście poważne znaczenie, dowodzi bowiem coraz więcej odczuwanej między inteligentnymi rolnikami potrzeby zastosowania postępu w swych warsztatach, do czego takie wykłady są znakomitym środkiem w obec braku czasu u praktycznego rolnika, ażeby wczytywaniem się w liczne dzieła i czasopisma mógł tę lukę wypełnić. *Pobóg.*

Sztuczna i naturalna selekcja.

(A. Hummel w Ill. Landwirtschaftliche Zeitung).

(Dokończenie).

Należy jeszcze wniknąć w istotę doboru ulepszonego nasienia i dowiedzieć się, dlaczego wyborowe nasienie po pewnym przeciągu czasu gorsze wykazuje rezultaty, oraz gdzie leży granica tego, co przez sztuczną hodowlę da się uzyskać. Pozostańmy zatem przy naszym przykładzie z bobem i ustalmy ilość zebranych ziarn, następnie przekonamy się, że ilość roślin z drobnemi ziarnkami nie pozostaje w tyle w stosunku do innych, przeciwnie przewyższa nawet wielkoziarniste. Podobnie powinny się przedstawiać okoliczności w naturze, ponieważ widzimy, że wszystkie rośliny wydające duże nasiona, co do liczby tychże produkują ich mniej, niżeli drobnoziarniste. Porównajmy zboże z nasionami traw, lub też dęby i kasztany z brzozami. Natomiast co do wagi drobnoziarniste rośliny przedstawiają się ujemnie. Przy bardzo wielkich i zmiennych różnicach co do wagi i ilości nasienia, czynniki te uważane każdy z osobna, nie mogą odgrywać w naturze wielkiego znaczenia. W naturze kwestją rozstrzygającą jest utrzymanie rodzaju i wydanie możliwie największej ilości zdolnych do życia okazów. Widzieliśmy, że drobnoziarnisty bób tyleż ziarn wydaje co średni, a więcej jak wielkoziarnisty. Czem większe jednak są ziarna, tem więcej musi być słomy. Jeżeli to jeszcze uwzględnimy, to licząc z jednego ziarna najmniejszej masy roślinnej dostarczają drobnoziarniste rośliny bobu lub też odwrotnie, przy tej samej masie roślinnej, mogą drobnoziarniste rośliny, wydać największą ilość ziarna. Tak więc te gatunki mają daleko większą zdolność rozmnażania się i pokonałyby szybko gatunki gruboziarniste, gdyby człowiek nie przyszedł z pomocą tym ostatnim przez staranne sortowanie, t. j., że stałem sortowaniem nasiennego ziarna, trzeba zapobiegać degenerowaniu. Właściwie mówiąc nie mamy tu do czynienia z procesem degeneracyjnym, chodzi tylko o powrót do natury. Musimy zatem skonstatować, że naturalna i sztuczna selekcja, każda z nich musi rozmaite gatunki uwzględniać. Pierwsza musi wybierać gatunki mające w największym stopniu zdolność rozmnażania się, druga te, których waga jest najwyższą. Ponieważ tedy sztuczna selekcja nie działa w tym kierunku co naturalna, należy zatem liczyć się z ewentualnością, że gdy pierwsza ustanie, będziemy mieć z oryginalnego nasienia — przy reprodukcji z roku na rok mniejszy rezultat, a to wystąpi silniej u tych roślin, które są zapładniane przez inne, niżeli u tych, które się same zapładniają. W wielu wypadkach nie postanowiono dość jasno kwestji stosunku selekcji sztucznej, do naturalnej. Trzeba tu przypomnieć pismo hr. Arnim-Schlagenthina: „Walka o byt i doświadczenia z zakresu hodowli“. Jest tu wprawdzie przedstawione zachowanie się wprost sprzeczne z poprzednio zaznaczonem, ale przez to właśnie wykazane, że natura wogóle nie może przeprowadzić odpowiedniej selekcji. Niech nam wolno będzie przytoczyć typowy przykład, odbijający jasno pogląd według którego książka jest napisana. Walka o byt, odbywająca się w naturze — tak mówi hr. Arnim — nie może być uważaną za czynnik w przeprowadzeniu selekcji. Wyobraźmy sobie, że ktoś zaproponował hodowcy trzody chlewnej by nie przeszkadzał walce o byt pomiędzy swemi wychowankami. Hr Arnim zapytuje, czy ktokolwiek przypuszcza, że w ten sposób możnaby przeprowadzić jakieś ulepszenie. Jeżelibyśmy za najlepsze uważali te zwierzęta, które mają najlepsze szynki i najgrubszą słoninę, to naturalnie trzeba odpowiedzieć: „Nie“. Powstałaby raczej rasa, która zadawalniając się najgorszymi warunkami, mogłaby jeszcze dostarczać potomstwa. Z innych jeszcze przykładów dowiadujemy się również, że hr. Arnim pisze pod wpływem jednostronnego mniemania, iż żyjące na ziemi istoty, zwierzęta i rośliny, przedewszystkiem na pożytek człowieka istnieją i tak też z ludzkiego punktu widzenia sądzi, czy właściwości ich są złe lub dobre, t. j. pożyteczne lub niepożyteczne dla człowieka.

Z takimi poglądami trzeba zerwać, jeżeli chcemy zrozumieć istotę selekcji. Naturalny cel istnienia pewnego indywiduum jest spełniony, jeżeli się dostatecznie rozmnaża. Pod takim kątem widzenia ukazują się te tylko właściwości cennemi, które służą temu właśnie celowi. Jeżeli zatem człowiek, inne właściwości wyżej stawia i chce je podnieść zapomocą sztucznej selekcji, to sprzeciwia się już systemowi naturalnego doboru.

Rozmaite są zdania co do nieudanych rezultatów hodowli skierowanej na zdolność użytkową, bo wielokrotnie nie udawało się wyjść poza pewien punkt oznaczony. Radca Herter omawia dwa oświadczenia biologa dr. Reinholda Pearl, przy stacji doświadczalnej na uniwersytecie w Maine, w Ameryce północnej, który stara się udowodnić zupełne fiasko dotychczas używanych sposobów podniesienie użytkowej dzielności. Kraemer mówi o „bezsilności hodowli selekcyjnej w niektórych warunkach“. Tak samo dochodzą wieści, że w niektórych związkach dla kontroli mleczność nie dało się w ostatnich czasach podnieść rezultatów. Okoliczności tej nie można przypisać przeciw działającemu naturalnemu doborowi, tylko działaniu pewnych czynników, właśnie na dzielność użytkową. Wykazano już, o ile wielkość ziarna wpływa na wydatność i że stosownie do gatunku ziemi pewna wielkość jest właśnie najodpowiedniejsza. Jeżeli z pni należących do gatunku zapładnianych przez inne, wybrano najlepszy, to wskutek obcego zapłodnienia zawiera on jeszcze własności innych pni pierwotnych. Zapomocą odpowiedniej hodowli jednorodnej, można się od tych przymieszek

uwolnić. Lepszej wielkości ziarna nie da się już przez dalszy dobór hodowlany osiągnąć.

Hodowla na plenność na tem właśnie cierpi, że nikt się nie troszczy o czynniki plenności. Jeżeli rezultaty zbioru podwyższyć się już nie dadzą to z reguły uważa się to za rzecz niespodziewaną, jakkolwiek z natury rzeczy chwila ta przyjść musiała. Jeżeli więc nie udało się podwyższyć zbioru pewnego gatunku zboża, to jest rzeczą zupełnie nieusprawiedliwioną, całą winę przypisywać systemowi kultury. Winę należy przypisać raczej gospodarzowi, który tę metodę wtedy jeszcze zastosowuje, kiedy przez selekcję już nie właściwie osiągnąć się nie da.

Jeżeli wydatność chcemy jeszcze podnieść, to jedyną możliwością jest lepsze odżywianie roślin, a krzyżowanie może tu być już wykluczone. Nie trzeba jednak używać tylko dotychczas znanych najlepszych gatunków; można na nowo rozpocząć hodowlę selekcyjną. W lepszych warunkach gatunki gruboziarniste wydają lepsze rezultaty, wyszukać je można zapomocą sztucznej selekcji. Tak więc kultura i lepsze odżywianie naprzemian, prowadzą zwolna do coraz lepszych rezultatów w zbiorach.

Wypowiadano również to zapatrywanie, że zwiększającą się coraz wydatność zbiorów należy przypisać wyłącznie lepszemu nawożeniu i obrobieniu ziemi i że ten cel bez selekcyjnej hodowli nasion, dałoby się również uzyskać. Że to nie byłoby możliwem, wynika już ze sprzeczności, jaka zachodzi między naturalnym i sztucznym doborem. Przy braku sztucznego doboru nie mogłyby zostać wyróżnionymi najwydatniejsze pnie, lecz zawsze z pomiędzy całej masy tylko te wysuwałyby się na czoło, które najwięcej potomstwa produkują.

Zestawienie zasad:

Sortowanie ziarn może podnieść ilość zbioru, ale skutkuje tylko do pewnej granicy wielkości ziarn.

Przy nasieniu nieuszlachetnionem, zbiór ziarna obniży się przy użyciu zbyt gruboziarnistego nasienia.

Najlepsze wyniki dają gatunki o słomie niezbyt długiej i niezbyt wielkich kłosach. Tak zwane „olbrzymie“ gatunki, są mniej wydatne

Sztuczna i naturalna selekcja działają w rozmaitych kierunkach. Przy pierwszej wybiera się te gatunki, które dostarczają najwięcej ciężkiego ziarna, przy drugiej takie, które posiadają największą zdolność rozmnażania się.

Z tej przyczyny, że naturalna selekcja przeciwdziała sztucznej, nasze wyborowe gatunki po ustaniu sztucznej selekcji, zaczynają zwolna umniejszać swą wydatność, dlatego od czasu do czasu należy zmienić nasienie.

Sztuczna selekcja może tylko wtedy jakiś gatunek trwale i stopniowo ulepszać, kiedy odżywianie również jest ulepszone. *A. M.*

KORESPONDENCJE.

(Odkrycie zarazka pryszczycy).

Może niejeden z czytelników „Rolnika“ przeczytawszy senzacyjną wiadomość w numerze 1-szym „Rolnika“ z roku 1912 o odkryciu zarazka pryszczycy przez Dr. J. Siegla — robi sobie nadzieję, że odkrycie to przyniesie hodowli niezawodne korzyści i że pryszczyca już będzie zwalczoną. Nadzieje powtórzyły echem doliny i knieje, ale wolałbym, aby to powtórzyły woły i krowy, bo znając po trochę naukę bakterjologji — nie podzielam tych nadziei, a już sam autor w wywodzie swoim każe bardzo sceptycznie się na nie zapatrywać. Twierdzenie autora, że drobnoustrój pryszczycy jest podobnym do Bacterium pneumoniae a równocześnie do Bacillus tetani każe się trochę nad tem odkryciem lepiej zastanowić. Jak wygląda ten zarazek pryszczycy odkryty przez Dr. Siegla, tego wiedzieć nie mogę, bo go nie widziałem, ale to jest rzeczą pewną, że dwie rzeczy podobne do trzeciej są i do siebie podobne. Stary to aforyzm matematyczny, któremu chyba nikt nie zaprzeczy.

Otóż Bacterium pneumoniae (zarazek zapalenia płuc u ludzi) a Bacillus tetani są nieprzymierzając tak do siebie podobne, jak to mówią: jak pięść do nosa. Zarazek zapalenia płuc jest cieniutką podługowatą bakterją, której oś dłuższa czasem tak się skraca, że robi się podobnym do diplococa — zaś bacillus tężca. podobny jest swą formą do palcatów od bębna i tym obu drobnoustrojom ma być podobny zarazek pryszczycy??? to już chyba niemożliwe, bo może on być podobnym do jednego, albo do drugiego, ale nigdy do obydwu. Dalsza wątpliwość co do tego odkrycia nasuwa się po przeczytaniu twierdzenia, że zarazek ten przechodzi przez gliniane filtry a wskutek tego musi być tak małym, że nie może być widzialnym, przez najmocniej powiększające mikroskopy, podczas gdy zarazek odkryty przez Dr. Siegla musi być widocznym, skoro jego forma została aż tak dokładnie opisaną, że jest razem podobny do dwu do siebie niepodobnych drobnoustrojów. W rzeczywistości zarazek pryszczycy przechodzi przez gliniane filtry, więc jest bardzo małym, ale nie przechodzi przez filtry porcelanowe — więc jest to bakterja mająca jakieś malutkie wymiary — więc jest to ciało stałe, tylko o wymiarach tak małych, że dopiero filtry porcelanowe mogą go przetrzymać.

Ale o tem, że filtry porcelanowe mogą zarazek pryszczycy przetrzymać Dr. Siegel nic nie wspomina, tylko o tem, że i takie, które przechodzą przez filtry gliniane są jeszcze widzialne. Dowiedzioną jest rzeczą, że filtry porcelanowe go zatrzymują. Nie rozchodzi się tu ale o widzialność lub niewidzialność zarazka pryszczycy, bo i na zarazki niewidzialne bakterjologja znalazła sposoby, czego dowodzą szczepienia ospy i lecznicze szczepienia wścieklizny, a przecież nikt nie może się pochwalić; że te zarazki widział — więc widzialność lub niewidzialność zarazka nie odgrywa tu tak wielkiej roli, jaką jej Dr. Siegel przypisuje, a nawet odkrycie tego zarazka nie jest już zdobyczą wiedzy pozwalającą przepuszczać, że już teraz będziemy mieli środek przeciw pryszczycy. Widzialność lub niewidzialność zarazka tej sprawy nie rozstrzyga.

Rozstrzygające byłyby jedynie wyniki szczepienia, a więc posłuchajmy, co Dr. Siegel o nich pisze: Udało mu się przez szczepienia wywołać charakterystyczną gorączkę (charakterystycznej gorączki niema, bo trutki wszystkich drobnoustrojów chorobotwórczych wywołują gorączkę) i pryszcze w pysku i pęcherzyki, czyli łagodną formę pryszczycy i przypisuje Dr. Siegel ten objaw łagodnej formy, tej okoliczności, że zarazki przeniesione na spożywkę, straciły swą jadowitość. Dotychczas wszystko idzie bardzo pięknie i przeobiecująco, ale dalsze twierdzenie, że to osłabienie virulencji zamyka mu drogę, na której się spodziewał wielkich rezultatów, nie zgadza się zupełnie z dotychczasowemi doświadczeniami w dziedzinie bakterjologji, bo właśnie na osłabieniu zarazków polegają dotychczasowe realne zdobycze wiedzy, jak szczepienie zapobiegawcze wąglika-wścieklizny i szczepienia mające na celu wytworzenie surowicy Beringa. Więc to, co tam pomagało, tu miałoby zamykać drogę do osiągnięcia rezultatów? Prawa przyrody są zawsze te same, o nich wątpić nie można, więc raczej o odkryciu zarazka pryszczycy. Kiedy Doktor Janer odkrył szczepienie ospy, to umieścił dzieci swoje szczepione w łóżkach zakażonych ospą i dzieci się nie pochorowały, a tu szczepione sztuki, umieszczone w sąsiedztwie krów chorych, dostały, jak mówi autor, lekkiej pryszczycy — ten fakt każe się nie łudzić co do wartości tego odkrycia. Nie mówi Dr. Siegel, jak hodował te sztuczne kultury swego odkrytego zarazka, tylko mimochodem wspomina, że tak, jak się hoduje Trypanosomy. Dokładnością i precyzją to powiedzenie doprawdy nie grzeszy, bo Trypanosomy, powodujące morderczą chorobę zwierząt w Indjach i w Algierze, dotychczas tylko w krwi zwierząt doświadczalnych hodowano, ale nigdy na stałych spożywkach, a właśnie autor twierdzi, że umieścił odkryte przez niego zarazki na stałej, żywiącej je podstawie. Ta część wywodu autora jest tak niejasną, że nie pozwala bezkrytycznie się na sprawę zapatrywać.

Ale zanim to odkrycie dojrzeje i przyniesie realne korzyści rolnictwu, należy zapobiegać klęskom, jakie pryszczyca rolnictwu przynosi, należy znieść zbyt ostre przepisy ustawowe, mające na celu zlokalizowanie pryszczycy, zupełnie nieodpowiadające jej prawom biologicznym, bo ona

się zlokalizować nie daje i zamiast ją zlokalizować w zagrodzie, wreszcie w gminie, zlokalizowano ją tak, że nie pryszczyca, ale ustawa przeciw niej wymierzona a nieliczącą się z jej fizjologją, stała się klęską. Jabym radził na razie nie czekając na to odkrycie zarazka i do niego przywiązanych nadziei wykrycia serum antipryszczycowego, szukać sposobu zaradczego w ustawodawstwie; pozwolić pryszczycy jak dawniej swobodnie sobie pohulać i zająć odrazu cały kraj, a klęska jej by niezawodnie szybciej ustała, jak to się obecnie dzieje. Radziłbym jej pomagać w rozprzestrzenianiu się, a nie hodować ją sztucznie (...? *Red.*) w zagrodach włościan i cały kraj narażać na długotrwałe klęski. Klęski, jakie pryszczyca zadaje rolnictwu i kupiectwu, są w rzeczywistości bardzo małe, ale klęski, jakie zadaje ustawa przeciw niej wymierzona, są straszne, a choć organa tę ustawę wykonywujące upadają ze znużenia, przecież im się lepiej powodzi, jak rolnictwu i kupiectwu. Każda ustawa jeżeli nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby jest złą, a to mi każdy przyzna, że nie ma potrzeby tę niewinną pryszczycę tak traktować ustawowo, jak się traktuje inne groźne zarazy, bo szkody, jakie ona wyrządziłaby, gdyby jej nie lokalizowano, byłyby — jak nas pouczają czasy przedustawowe — bardzo nieznaczne, osobliwie, jeżeli już i leczenie jej tak postąpiło, że wypadki ginięcia bydła prawie się nie przytrafiają. Niech Dr. Siegel dalej prowadzi swoje doświadczenia, niech mu się powiedzie odkrycie serum antipryszczycowego, ale w pierwszym rzędzie trzeba odkryć serum przeciwustawowe, bo to omal że jest ważniejsze jak tamto.

Takie odkrycia, jak zarazka pryszczycy, niezawsze doprowadzają do odkrycia serum lub innych zabiegów zapobiegawczych, a tego nam dowodzi ospa i wścieklizna, że odkrycie zarazka jest rzeczą podrzędną. Przy tych chorobach nie odkryto zarazka, a ludzkość już ma środki ratowania się, podczas gdy przecinek cholery i diplokokus dżumy już dawno jest odkryty, ale nie dał ludzkości żadnego środka leczniczego, ani zapobiegawczego, dlatego dziwić się należy, że na odkrycie zarazka taki nacisk się kładzie i głosi się jego odkrycie, jakby w tem odkryciu już było zbawienie. Że ministerstwo rolnictwa z taką uprzejmością odnosi się do prac Dr. Siegla, to mnie nie dziwi, bo i do odkrycia serum antiszkarlatynowego władze odnosiły się z wielką uprzejmością, dawały subwencje, tylko że za te subwencje nie zakupiono zwierząt ulegających szkarlatynie, bo ich na świecie niema, ale do doświadczeń z pryszczycą bydlęta się zawsze znajdą.

Józef Krzysztofowicz.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Wyzyskanie wędkarstwa w Belgji. Belgja jest w całem znaczeniu tego słowa krajem wędkarzy, jest ich tam bowiem przeszło 100.000 i płacą rządowi za kartę uprawnienia 200.000 franków rocznie. Wędkarstwo jest tam pasją i przejawia się jako taka przy różnych sposobnościach. Potężny przemysł fabryczny, zanieczyszczający mniej lub więcej wszystkie wody, jest wędkarzom solą w oku i na tem tle prowadzą oni z przemysłowcami zaciętą wojnę. Chcąc wywrzeć nacisk na władze ustawodawcze, urządzili wędkarze w maju 1909 r. demonstracyjny pochód po głównych ulicach Brukseli, w którym uczestniczyło przeszło 25.000 ludzi, a który skierowany był przeciw zanieczyszczaniu wód odpływami fabrycznymi. Wielkiego skutku demonstracja ta nie miała, chcąc bowiem dopomódz wędkarstwu, musiałyby władze działać na szkodę przemysłu fabrycznego, na co się oczywiście przedstawiciele narodu nie zgodzą. To też wędkarze przycichli i łowią dalej, a przynajmniej usiłują łowić ryby w bezrybnych wodach.

Na narodowem tle wędkarstwa nie dziw, że i ludzie bogaci stają się sportowcami wędkowymi, a na ich czele stoi obecny król belgijski Albert, zagorzały sportowiec i miłośnik rybactwa. Belgowie opowiadają sobie o nim, jakoby przy jakiejś sposobności miał powiedzieć: „gdybym nie był królem, chciałbym być rybakiem“. Król przebywa często w Ardenach i w tamtejszych potokach górskich łowi z zamiłowaniem pstrągi. Rybacy belgijscy otaczają też króla szczerą miłością i spodziewają się od niego poprawy swej biednej doli.

Synowie królewscy uczestniczą zawsze w łowach królewskich, a prócz tego uczą się rybactwa (nawet morskiego) od zawodowego rybaka. To zamiłowanie rodziny królewskiej do rybactwa wywiera także dobroczynny wpływ na ekonomię kraju, gdyż pozakładano w ostatnich czasach szkoły rybackie, a rybactwo wskutek tego zrobiło wielkie postępy.

Wędkarstwu poświęcają się wszystkie klasy ludności, szczególniej robotnicy, dla których stanowi wypoczynek na świeżem powietrzu. W niedzielę tłumy wędkarzy robią wędrówki po za stolicę, i bawię się wędką do wieczora. Zamiłowanie to wyzyskują przemysłowcy i gdziekolwiek znajdzie się choćby niewielki staw, wynajmują go wędkarzom i każą sobie za to płacić znaczne sumy. Przemysłem tym zabawiają się najwięcej oberżyści i właściciele zajazdów i mają z tego zysk podwójny: od wędkarzy z opłat za pozwolenia łowienia ryb i z oberży za wynajem pokoi i dostarczone pożywienie.

Tuż koło Brukseli właściciel małej oberży ma staw morgowy, który mu z wędkarstwa przynosi przeszło 1.500 franków rocznego dochodu; każdy bowiem, kto chce łowić tutaj ryby, płaci za dzień i jedną wędkę 3 franki, a w niedzielę obsiada staw naokoło co najmniej 20 wędkarzy.

Na wiosnę pomysłowy oberżysta wpuszcza do stawu kilkaset karpi i linów, tudzież kilka koszów białych ryb, okoni i szczupaków. Czynność tę przeprowadza po rozgłoszeniu jej na kilka dni naprzód, aby się zgromadziła jak największa ilość widzów, którzy też zaraz roznoszą przesadzone wieści o znakomitem zarybieniu stawu. Rzesze wędkarzy napływają przez całe lato, łowią ryby po całych dniach, a przytem rzucają do wody tyle pożywienia: odpadków mięsa, siadłej krwi i bułek, że właściciel stawu ryb żywić wcale nie potrzebuje.

W ciągu wiosny każdy łowiący złowi zawsze kilka ryb, ilość złowionych ryb zmniejsza się jednak z czasem, gdyż ryby stają się coraz ostrożniejsze i wędki brać nie chcą. W późnej jesieni oberżysta odławia cały staw i zyskuje przytem co najmniej cetnar metryczny dobrze odżywionych i utuczonych ryb.

Takich przedsiębiorstw jest w Belgji bardzo wiele, gdyż z powodu zanieczyszczania rzek odpływami fabrycznemi wędkarz tylko w stawie rybę jaką złowić może.

Przemysłowe wędkarstwo mogłoby i w naszym kraju mieć powodzenie, szczególnie w pobliżu większych miast. Nadawałyby się do niego dzikie stawy we wschodniej części Galicji, w których żyją różne gatunki ryb, licznymi sposobami łowić się dające.

Stawy położone nawet w większej odległości od miast, mogłyby być również wyzyskane przez wędkarzy przy ułatwionej komunikacji licznemi kolejami żelaznemi. *Dr. F. W.*

Z przemysłu rybnego — wyrób tłuszczów i olejów. W miarę podrożenia produktów spożywczych, dotąd używanych, wytwarzają przemysłowcy różne surogaty z tańszego surowca, które zwolna wchodzą w użycie i przynoszą producentom ogromne zyski. Drogie masło krowie zastępuje dzisiaj margaryna i różne tłuszcze roślinne; oliwę wyrabiają z pączków i nasienia bawełny; zamiast sardynek używają do konserw śledzi i t. p

W ostatnim czasie panuje ożywiony ruch w wyrobie różnych tłuszczów i olejów.

I tak w Indjach angielskich w Madrasie zaczęto robić oliwę z gatunku sardynek (clupea longiceps), która prócz lekkiego zapachu rybiego, ma zresztą wszystkie właściwości oliwy roślinnej i zastępuje oliwę oliwkową we wszystkich konserwach. Rząd indyjsko-angielski stara się usilnie o rozpowszechnienie tej oliwy, której pośledniejsze gatunki nadają się nadto do innych celów przemysłowych.

W Sudanie wyrabiają dwa gatunki oleju, które europejscy przemysłowcy w ostatnim dopiero czasie poznali.

Jeden z nich uzyskuje się z rośliny zwanej „senat“, jest zbliżony bardzo do oleju sezamowego i znosi dobrze mięszanie z innymi olejami pochodzenia zwierzęcego, do najrozliczniejszych celów przemysłowych.

Drugi wyrabiany z orzechów palmy tebajskiej ma smak tak delikatny i przyjemny, że może być użyty zamiast oliwy do potraw i do wszystkich konserw rybich. Być może, że w Europie już dzisiaj spożywamy te oleje jako oliwę nicejską.

O rozpowszechnienie olejów i oliw rybich starają się najwięcej Anglicy. W Londynie „w Towarzystwie naukowem dla spożytkowania płodów przyrody“ odbywają się ciągle wykłady,

mające na celu oswojenie publiczności z tą nowością i oczywiście zachęcanie do nabywania i spożywania nowych wytworów.

Konserwy rybie ulegają poniekąd modzie na wielkich targach europejskich. W Londynie bardzo się teraz rozpowszechniają konserwy rybie zaprawione musztardą — fabryki wyrabiają też wielkie ilości takich konserw, a ceny gorczycy podskoczyły wskutek tego o 50%.

Przemysłowcy zwrócili również uwagę na oleje zyskiwane z tłuszczu zwierzęcego. Towarzystwo farmaceutyczne w Sztokholmie stara się o wprowadzenie do farmakopei oleju wyrabianego ze słoniny, który ma zastąpić zupełnie norwegski tran z wątroby sztokfisza, zwłaszcza, że ma smak znacznie przyjemniejszy i wyrób jego znacznie tańszy.

Największe z żyjących ssaków, wieloroby dostarczają ogromne ilości tranu, używanego dotąd wyłącznie do celów przemysłowych, a stosunkowo taniego. W Norwegji przemyśliwano długo nad rozszerzeniem zakresu zużycia tranu i wynaleziono nareszcie sposób przerabiania go na tłuszcz stały, nie mający ani nieprzyjemnego smaku, ani nieprzyjemnego zapachu.

Tłuszcz ten stanowić będzie domieszkę do margaryny i maseł kokosowych, a wartość i cena tranu podniesie się przez to kilkakrotnie.

Przemysł wyzyskuje bezzwłocznie wszelkie wynalazki i odkrycia, nie dziw przeto, że potworzyły się zaraz w różnych stronach świata spółki akcyjne dla wyrobu nowych tłuszczów, olei i oliw; niezadługo targi światowe tak będą zalane nowymi wyrobami, że konsument, gdyby się nawet dał całego siebie rozebrać chemicznie, nie będzie nigdy wiedział, jaki właściwie tłuszcz spożywa i płacić będzie drogie ceny za oliwy, w których nie znajdzie ani kropli oliwy z oliwek.

Takie olbrzymie postępy robi gdzieindziej przemysł, nie potrzebując ani zachęty, ani pomocy, jedyną bowiem zachętę stanowi nadzieja zysku! *Dr. F. W.*

Wpływ nieznacznych wydarzeń lub pogłosek na ruch handlowy. Przed 10-iu laty wydarzyły się we Francji i Belgji sporadyczne wypadki zasłabnięcia na tyfus brzuszny, a w Chrystyanji dr. Thesen znalazł w ostrygach trutkę, wywołującą podobne skutki, jak straszna trucizna indyjska „kurare“. Dzienniki rozniosły tę wiadomość po świecie, a pomiędzy ludnością rozszerzył się taki postrach, że nietylko zaprzestano spożywania ostryg, ale w handlach w Belgji wywieszano nawet na drzwiach restauracyj ogłoszenia, że się ostryg wcale nie podaje ani nie sprzedaje.

Handlarze ostryg, zatrwożeni szerzącą się coraz więcej paniką, zażądali na własny koszt badań naukowych i wyniki tychże ogłaszali w czasopismach zawodowych i dziennikach. Według tych badań ostrygi nie stanowią podłoża dla rozwoju zarazków tyfusu, a jeżeliby były nawet zarazki w ostrygach, to giną one całkowicie po przetrzymaniu ostryg choćby krótki czas po złowieniu w czystej wodzie.

Wszystkie te środki zaradcze nic nie pomogły, ludność zajmowała ciągle stanowisko odporne i ostryg nie kupowała, a handlarze ponosili olbrzymie szkody, wynoszące w samej Francji przeszło 2 miliony franków rocznie.

Dopiero w ostatnim czasie uspokoiły się umysły, a spożywanie ostryg stało się normalne, jak przed dziesięciu laty.

Znaczne, lubo nie tak wielkie szkody, poniósł w Niemczech handel piklingami (śledziami wędzonymi). W przytulisku starców w Berlinie zaszły w roku przeszłym wypadki masowego zatrucia z śmiertelnymi wynikami, a rozszerzone zaraz pogłoski przypisywały zatrucie spożyciu zepsutych piklingów.

Stowarzyszenie niemieckie handlarzy ryb ogłosiło zaraz w licznych dziennikach artykuły ze sprostowaniem mylnych pogłosek, tej treści, że zatrucie piklingami nastąpić nie mogło, gdyż w okolicy przytuliska nie sprzedawano wcale piklingów i starcy ich wcale nie spożywali. Zarządzone później przez władze dochodzenia wykazały, że zatrucia spowodowane były przez alkohol metylowy.

Chociaż więc ludność Berlina nie wierzyła, że piklingi były zatrute, mimo tego wstrzymała się od spożycia i zakupywania tych ryb, tak że handlarze wędzonych ryb, sprzedający dziennie wielkie ilości piklingów, z braku kupujących zaprzestali zamawiania piklingów i ponieśli przez to szkodę wynoszącą kilkakroć sto tysięcy marek. Do uspokojenia ludności i przywrócenia normalnych stosunków potrzeba będzie niezawodnie jeszcze dłuższego czasu.

Zajmujące jest również, że jednocześnie zmniejszyła się w Berlinie ilość wypijanej codziennie wódki, widocznie z obawy przed zatruciem. *Dr. F. W.*

Dla czego kwaśna śmietana daje się łatwiej przerobić na masło jak słodka? Do wyjaśnienia tego doświadczenia przyczyniają się badania dra Henryka Bauera, wykonane w instytucie mleczarskim na uniwersytecie rol. we Wiedniu, ogłoszone w „Biochemische Zeitschrift“. Zgodnie z Völtzem i Winklerem Bauer ponownie stwierdził, że kuleczki tłuszczu znajdujące się w mleku i śmietanie otoczone są stałą osłoną. Te osłony wywierają pewien opór przeciw połączeniu się kuleczek tłuszczu na masło, a z powodu lekko śluzowatych własności sernika w mleku słodkiem opór ten się powiększa. Otóż Bauer wykazał, że te osłony kuleczek tłuszczu przy kwaśnieniu mleka w pewnej części przez kwas mleczny a także przez działanie innych bakterji zostają nadwyrężone i ulegają zmianie. Przy robieniu masła ze słodkiej śmietanki osłony kuleczek tłuszczu pozostają w całości, zaś przy robieniu masła z kwaśnej śmietany, pochodzącej z mleka nie pasteuryzowanego, zostają częściowo te osłony zniszczone, a w wyższym jeszcze stopniu, jeżeli masło robi się z pasteuryzowanej kwaśnej śmietany, gdyż przez ogrzewanie osłony jeszcze więcej osłabione zostają. Ścinanie się a przez to kruszenie sernika ułatwia dalsze zbijanie się kuleczek tłuszczu na masło. Jak się okazało z odnośnych badań, to w mleku po jednogodzinnem chłodzeniu poniżej 10° C. większa część tłuszczu znajdującego się w mleku, przechodzi w stan stały. *S. W.*

Chude mleko dla świń jest wprawdzie wyborną paszą, ale dobrze postąpimy, jeżeli do tego celu użyjemy nie słodkiego, ale kwaśnego mleka, gdyż zauważono, że dorosłe świnie mniej dobrze trawią mleko słodkie jak kwaśne. Przy tem najkorzystniej będzie nie skarmiać mlekiem oddzielnie, ale z dodatkiem pasz zawierających w sobie węglowodany jak n. p. kartofle, śrut jęczmienny i t. p. W ten sposób uniknie się zakłóceń w trawieniu, a powtóre stosunek składników odżywczych stanie się więcej prawidłowy, wskutek czego osiągniemy pomyślniejsze wyniki z tuczenia. *S. W.*

BIBLIOGRAFJA.

Jan Lutosławski. Szkoły rolnicze średnie. 8°. np. str. 2. i 27. Warszawa 1911. Wydawnictwo Centr. Towarz. Rolniczego w Królestwie Polskiem; Nr. 2-gi prac sekcji Szkolnej.

Autor, zajmując się od przeszło dziesiątka lat badaniem szkolnictwa rolniczego, omawia w najnowszej swej pracy specjalnie Szkoły średnie rolnicze. Zna ich organizację nie tylko z literatury, którą gruntownie przestudjował, ale i z wywiadów listownych, nadto z objazdu szeregu szkół rolniczych na życzenie Komitetu centralnego Towarz. rolniczego.

Po wstępie, w którym objaśnia powstanie pracy, przechodzi do przedstawienia typu szkół średnich rolniczych. Nie jest zwolennikiem tego typu szkół, nawet wprost przeciwnikiem ich tworzenia. Przemawia wprawdzie za dopuszczaniem zdolniejszych absolwentów szkół rolniczych średnich do wyższych uczelni, ale zapomina, że naprzód należałoby zmienić warunki przyjmowania do tychże, n. p. przez wprowadzenie uczniów nadzwyczajnych lub hospitantów. To mogłoby być nie tylko dopuszczalne, ale nawet często bardzo korzystne.

W zakończeniu rozdziału mówi: „Jak napływ wszelakiej „niecnoty powołał je do życia, tak zanikną wskutek braku „uczni; ogół rolniczy będzie dobrze wiedział, gdzie znaleźć „gruntowne wykształcenie zawodowe, i starannie będzie unikał „tych źródeł wiedzy połowicznej, jakiemi z konieczności są „współczesne szkoły rolnicze średnie, a trudności zawodu rol„niczego odstraszą wszystkich tych wykolejonych, którzy dotąd „w średniej szkole szukali ucieczki od niepowodzeń życia“.

Ma w tem powiedzeniu p. Lutosławski wiele racji, ale tylko do pewnego stopnia, boć u nas przedewszystkiem jeszcze niestety na długie lata nie tylko wykolejonych, jak twierdzi, ale i normalnie podążających do tych szkół jednostek nie braknie. Stwierdza to nasze zapatrywanie napływ uczniów do szkół średnich rolniczych, a wzgląd utylitarny specjalnie w naszych warunkach... przemawia za potrzebą tych szkół obok wyższych uczelni. Chcę tu podnieść, że wśród pracowników na niwie

gospodarczej jest bardzo wiele dzielnych jednostek, absolwentów średnich szkół rolniczych. Statystyka, gdyby ją można było przeprowadzić, jestem najmocniej przekonany, dałaby bardzo interesujące wyniki w tym kierunku.

W dwóch następnych rozdziałach zajmuje się p. Lutosławski przedstawieniem organizacji szkół pruskich i austrjackich, przytacza programy, koszta założenia i t. d.

W rozdziale 4-tym zatytułowanym: „Myśli do reformy szkół austrjackich", podaje w treściwym przeglądzie poglądy: Staudachera, A. Kulisza, E. Vitala, A. Liebenberga i P. Wessely'ego.

Zakończa „konkluzjami". Jest za tem, by szkoły średnie rolnicze służyły przedewszystkiem wyłącznie drobnej własności, by kształciły sfery włościańskie, a by zaprzestano upatrywania swego zadania w tem, by równocześnie służyły za przytułek dla młodzieży źle przysposobionej z innych środowisk produkcji. I o ile słusznie podnosi autor, że podwładnych organów administracyjnych mogą dostarczyć szkoły niższe, o tyle nie zupełnie zgodzić się możemy na wyeliminowanie z tychże szkół (średnich) młodzieży z innych sfer. Nie należy zapominać, że młodzież nie zawsze sama jest winną wykolejenia, winny tu dom, winna bardzo często szkoła i jej przepełnienie, winien często nieodpowiedni dobór sił nauczycielskich w średniej szkole (gimnazjum, realna itd.). Z każdego młodzieńca można wykrzesać dzielną jednostkę, ale trzeba nie tylko chcieć to zrobić, ale umieć i módz. Przy przepełnieniu szkół średnich, przy braku dobrych pedagogów, boć ich tak wielu potrzeba, jeszcze będziemy mieli długo niestety zastępy niedobitków! Więc zanim się stosunki nie ułożą inaczej, nie można potępiać szkół średnich rolniczych i zamykać ich przed napływem młodzieży... Lepiej może zająć się poprawą organizacji tego typu szkół.

Zaznajomienie się z pracą p. Lutosławskiego jest ze wszech miar polecenia godne; jasność poglądu, treściwe zebranie najważniejszych momentów, wyczerpanie przedmiotu cechuje to dziełko.

Dublany, w styczniu 1912 r. *Stefan Pawlik.*

Pytania i odpowiedzi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, dnia 28. lutego 1912.
Ul. Issakowicza boczna l. 9. parter.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 8. „Rolnika" z dnia 23. lutego 1912 r. w dziale „Pytania i odpowiedzi" na stronie 130 umieszczono „Odpowiedź trzecia na pytanie 15. w numerze 6. „Rolnika" podpisaną „Stanisław Ujejski". Ponieważ wcale nie mam ochoty, by mię o autorstwo tej odpowiedzi posądzano, proszę, by Szanowna Redakcja raczyła umieścić w łamach „Rolnika" moje stanowcze oświadczenie, że podobne pismo nigdy z pod mojego pióra nie wyszło.

Szanownego zaś autora odpowiedzi upraszam, by celem uniknięcia nieporozumień i oszczędzenia drugim przykrości, raczył w przys-łości artykuły swoje podpisywać nie tylko imieniem i nazwiskiem, ale, by również pod podpisem swoim zechciał podawać miejsce zamieszkania i określenie zawodu.

Z poważaniem
Stanisław Ujejski.
Dyrektor Związku ziemian
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 14.

Pytanie 19 Czy używa kto u nas przyrządów do dojenia krów? zwłaszcza elektryką poruszonych. — Czy to praktyczne — i co kosztuje urządzenie na 40 do 50 krów? *N. K. z Ł.*

Pytanie 20. Czy dobrą jest dla nas i odporną paszą świń niemieckich Bergscherów? u kogo są — i co kosztuje para prosiąt? *N. K. z Ł.*

Odpowiedź czwarta na pytanie 15. w numerze 6. „Rolnika", które brzmiało:

Zamierzając kupić siewnik kombinowany zapytuję, który siewnik jest więcej polecenia godny: czy Melichara, czy Vielwertha i Dediny?

W szczególności zaś, który jest lżejszy w pociągu i pracy (grunta moje są pagórkowate), łatwiejszy do obsługi, dokładniejszy we wysiewie?

O łaskawą odpowiedź proszę tylko rolników, znających z praktyki oba systemy lub profesorów naszych rolniczych Zakładów naukowych. *W. S.*

W odpowiedzi na powyższe pytanie oraz na odpowiedzi: pierwszą i trzecią w nrze 8. „Rolnika" przysłał nam p. Komornicki, lwowski zastępca fabryk Vielwerth et Dedina, obszerny artykuł, który zamieszczamy osobno jako inserat, Pp. pytającym bowiem zależało na oświadczeniach nabywców siewnika, a nie jego wytwórców. Natomiast w imię prawdy — i sprawiedliwości ogłaszamy tutaj poniżej dołączone do artykułu dwa oświadczenia pp. nabywców siewnika Vielwerth et Dedina, oraz dziś otrzymaną korespondencję p. Jerzego Turnaua.

Do p. t. Dyrekcji specjalnych fabryk siewników rzędowych: **Tow. akc. Vielwerth i Dedina** w Kijowie:

Z prus wschodnich.
Aftinten koło Skandawy.
20. czerwca 1911.

Po skończonych wiosennych zasiewach ośmielam się donieść, że z siewnika kombinowanego wyrobu panów jestem bardzo zadowolony. Siewnik jest prosty w użyciu, sieje nadzwyczajnie dokładnie tak nawóz sztuczny jak nasiona wszelkie, idzie za końmi bardzo lekko, zaoszczędza bardzo wiele sił roboczych tutaj bardzo drogich. Dotychczas używany siewnik rzędowy „Borusia" waży 836, a siewnik do nawozów „Westfalia" 585, razem 1421 kg wymagały do pociągu 7 koni i 5 ludzi, gdy ten sam rezultat przy panów kijowskim siewniku wagi 600 kg osiągnąłem 4-ma końmi i 3-ma ludźmi, a nadto zaoszczędziłem połowę nawozu. Nasza ziemia jest bardzo skłonna do zachwaszczania, które tem silniej rośnie przy szerokorzutowym wysiewie nawozów; natomiast przy rzędowym zasilają one tylko uprawiane zboża. Wyrażam moją wdzięczność za dostawę tego znakomitego siewnika.

Z wysokim szacunkiem
Hermann Kloss
zarządzający dobrami hr. Egloffstein.

Bilinka, 20. października 1911.

Wprost nie mam słów dla wyrażenia, jak znakomite mam rezultaty z dokonanych zasiewów 25-cio rzędowym siewnikiem kombinowanym, jaki w r. b. zakupiłem w fabryce Panów. Dałem na 1 morg tylko po 100 kg Thomasyny razem z nasieniem w jedne i te same rzędy, a pszenica kolorem swym i silnem rozkrzewieniem z daleka już odróżnia się od zasianej na silnym nawozie stajennym innym siewnikiem. Regularność wysiewu nawozów i nasienia już podczas dokonywania zasiewu podziwiałem, a nawet na tych polach, gdzie rozsiewałem bardzo wilgotny superfosfat, który ani ręką ani też innej konstrukcji siewnikiem nie byłoby możności rozsiać. W dzisiejszych stosunkach gospodarskich, gdy bez używania sztucznych nawozów niepodobna myśleć o czystym dochodzie z roli, muszę stwierdzić, że siewniki wyrobu panów są prawdziwem dobrodziejstwem, a tem bardziej, że lekkość, jakość materjału i całe wykończenie siewnika swą dobrocią powinny służyć za wzór dla innych fabryk.

Z poważaniem
Zdzisław Nowosielecki.

Odpowiedź piąta na pytanie 15: Posiadam zarówno siewnik Vielwertha i Dediny, jakoteż siewnik sprowadzony przez firmę „Agraria" p. Kamińskiego, t. j. Melichara. Nie widzę, jakoby Dedina ustępował Melicharowi, raczej byłbym skłonny sądzić, że jest lepszy. Byłoby interesujące, gdyby p. St. Ujejski (? Mamy dziś poważne wątpliwości, czy korespodent nie podszył się tylko pod to znane nazwisko; *Red.*) wytłómaczył szczegółowo, z jakiego powodu nazywa „Dedinę" „utrapieniem". Tu w okolicy mamy w wielu gospodarstwach Dedinę i jesteśmy zadowoleni. *Jerzy Turnau.*

W imię prawdy i w odpowiedzi p. St. U.

Z przykrością musimy poruszyć sprawę omawianą w ostatnich numerach „Rolnika", a o której jeden z naj-

lepszych znawców teorji i praktyki rolniczej, mianowicie p. Jerzy Turnau wypowiedział zdanie, że jeszcze nie jest dość dobrze zbadaną i doświadczeniami sprawdzoną, aby o niej decydujący sąd wydawać.

Sprawą tą jest sposób dodawania roli nawozów sztucznych przy uprawie roślin zbożowych i okopowych— szerokorzutowy po powierzchni pola lub rzędowy razem z siewem ziarna tuż pod mające się wydobyć korzonki, a dalej sprawa następna — jakich do tych celów używać siewników z pomiędzy szumnie reklamowanych przez odnośne fabryki.

W Niemczech niestety przodujących nam w postępie rozwoju kulturalnego istnieją liczne stacje doświadczalne, których zadaniem jest robić próby pod kierunkiem ludzi najwyższej nauki i dopiero na ich podstawie można wygłaszać naukę dla ogółu. — Tam żadnej firmie handlowej ani fabrycznej nie wolno reklamować dobroci swego wyrobu, dopóki ona nie została stwierdzona na stacji doświadczalnej.

U nas dzieje się inaczej! Do głosu decydującego jest dopuszczony każdy i zdanie jego się powtarza, jeśli tylko wypowiedział je głośno i zamaszyście.

Dowodem powyższego twierdzenia jest sprawa tak ważna, o której wyżej wspomnieliśmy t. j. zagadnienie, jak należy używać nawozów sztucznych i jakimi rozsiewać je siewnikami.

Jak dalece jest to sprawa bardzo ważna, dowodzi okoliczność, że w ostatnim czasie jest ona tak obszernie omawiana przez ogół gospodarzy wiejskich i przez prasę zagraniczną i krajową, jak niemniej i w piśmie, do którego te słowa kierujemy.

Jak to szanownym czytelnikom wiadomo, w ostatnich kilku numerach „Rolnika“ pojawiły się w wyżej powołanych kwestjach liczne zapytania z prośbą o fachowe gruntowe wyjaśnienia i wskazówki. — Odwołano się do organu stojącego na straży miejscowych stosunków rolniczych, a więc z tem zaufaniem, że dostarczy on odpowiedzi miarodajnych i udowodnionych.

Odpowiedzi takich oczekiwali nie tylko zawodowi rolnicy, ale i my również, jako Ci, którzy pomienionym kwestjom i zagadnieniom poświęciliśmy pracę większej części życia naszego, bo lat kilkanaście, zanim na podstawie uzyskanych rezultatów doświadczeń i pomysłów, rozpoczęliśmy propagandę siewu rzędowego nawozów i zanim pobudowaliśmy fabryki dla wyrobu odpowiednich do tego celu siewników.

Propagandy naszej nie prowadziliśmy jednak samemi tylko słowami. — Poglądy nasze na korzyści siewu rzędowego nawozów i na dobroć obmyślanych i skonstruowanych w naszych fabrykach siewników — oddawaliśmy pod rozwagę ludzi najwyższej wiedzy, stojących na czele stacji doświadczalnych, i dopiero po ogłoszeniu przez tychże rezultatów uzyskanych, ośmieliliśmy się wybudować fabryki i ich wyroby polecać ogółowi i to nie zapomocą gołosłownych inseratów — ale pracowitymi elaboratami z opisem przeprowadzonych z wielkim kosztem i pracą doświadczeń, stwierdzających ich doskonałość — z podaniem miejscowości, gdzie te doświadczenia były robione i nazwisk osób, które je przeprowadzały.

Z ostatnich chwil przypominamy naszą broszurę, napisaną w odpowiedzi na artykuł berlińskiej gazety rolniczej „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“, dołączoną niedawno do „Rolnika“, a także nasz ostatni cyrkularz z cyfrowemi datami rezultatów użycia nawozów pod zasiewy jarych zbóż, jaki daliśmy do ostatniego numeru.

Obszernie zredagowane podziękowania i relacje, odebrane od najwięcej znanych gospodarzy za dostarczone im siewniki naszego pomysłu i wyrobu, drukowaliśmy w naszych sprawozdaniach już nie dziesiątki ale setki. — W ciągu ostatnich lat pięciu wyrobiliśmy i sprzedali tych siewników przeszło 10.000 sztuk i absolutnie od żadnego z naszych odbiorców nie odebraliśmy żadnego zasadniczego użalenia.

Do samej Galicji zaraz w pierwszych trzech latach sprzedaliśmy przeszło 200 siewników kombinowanych, a to pomimo, że od samego początku musieliśmy zwalczać nieuczciwą konkurencję innych fabryk, podrabiających nasze opatentowane pomysły.

W takim stanie sprawy, gdy w ostatnich numerach „Rolnika“ pojawiły się zapytania gospodarzy, nieznających jeszcze naszych wyrobów, czy one są rzeczywiście dobre i polecenia godne — spodziewanych odpowiedzi oczekiwaliśmy ze spokojem, bo sądziliśmy, że żądanych odpowiedzi udzielą przynajmniej ci rolnicy, którzy nam pisemnie wyrazili swe zadowolenie i podziękowanie. Odnośny Nr. „Rolnika“ wczoraj wyszedł z druku, ale niestety nie znalazła się w nim ani jedna odpowiedź od tych, co siewniki nasze posiadają i od wielu lat używają.

Natomiast znalazły się relacje od niepowołanych, bo niemogących swoich twierdzeń udowodnić własnem doświadczeniem, a więc niemogących swoich zarzutów poprzeć faktami udawadniającymi złą konstrukcję lub złą działalność naszych siewników.

Obaj przeciwnicy naszych wyrobów chwalą maszyny, jakie sami posiadają, a w zarzutach swych, skierowanych przeciwko wyrobom naszym, poprzestają na czczych słowach, które słyszeli od swych sąsiadów.

Relacji, umieszczonych przez tych panów, nie będziemy tutaj powtarzać, bo je zapewne szanowni czytelnicy czytali.

W odpowiedzi jesteśmy bezsilni, bo przeciwnicy choć umieścili swe podpisy, to jednak nie wyjawili ani jednego błędu jakoby spostrzeżonego w naszej fabrykacji, wysilili się tylko na szumne paradoksy słów, niczem nieudowodnionych, a wypowiedzianych nie dla dobra tych, co o relacje podstawowe prosili — ale z wyraźną niechęcią przeciwko tym i temu, czego nie znają.

Jedyny zarzut, na jaki jeden z oponentów się zdobył, to jest, jakoby konstrukcja osi kół u naszych siewników była zła, przez co te osie ciągle się łamią. — Jeżeli taki wypadek gdziekolwiek się zdarzył — prosimy o podanie nam miejscowości, a sprawę zbadamy i postaramy się ją wyjaśnić.

Na nasze zapytanie, dlaczego Redakcja niedostatecznie uzasadnione odpowiedzi zamieściła, odpowiedziała, że nadesłane relacje, skoro tylko są podpisane, musi umieszczać, by uniknąć stronniczości, i wezwała nas do przedłożenia innych relacji, a także je umieści, gdy będą podpisane.

Nie możemy jednak z tego korzystać, bo tych odmiennych relacji posiadamy w ręku już nie dziesiątki ale setki i to udowodnione cyframi z przeprowadzonych z całą skrupulatnością doświadczeń i z własnoręcznymi podpisami tych, którzy je dawali.

Dla wiadomości tych panów, co umieszczali swe zapytania w „Rolniku“, podajemy w odpisie tylko dwa ostatnie sprawozdania jako najwięcej charakterystyczne i najlepiej odpowiadające wprost na treść zapytań.

(Patrz dział: Pytania i odpowiedzi.)

Tym zaś, co będą sobie życzyli odebrać jeszcze więcej szczegółów, prosimy odnieść się z zapytaniem do wybranych przez siebie tych z pośród naszych łaskawych odbiorców, których adresy poniżej podajemy i którzy niewątpimy, że raczą swe odpowiedzi udzielić — jeśli już nie do szpalt „Rolnika“, to przynajmniej na skierowane do nich bezpośrednio listowne zapytania.

Aby odpowiedzi były podstawowe, przytaczamy poniżej adresy tylko tych, co siewniki zakupili przed dwoma laty, a więc, którzy mieli czas dokładnie je wypróbować.

Szanowne nazwiska posiadających wyroby naszych fabryk, podajemy chętnie, bo przecież z wyrobem własnego pomysłu nie potrzeba się ukrywać.

Nie wątpimy również, że dla dobra ogółu rolników i sprawy tak ważnej, jaką jest kwestja zakupu dobrej maszyny, uczyni to samo i konkurencyjna nam fabryka — tak gorliwie zachwalana przez naszych przeciwników, i zechce również podać nazwiska tych miejscowości w Galicji, gdzie jej siewniki pracują, a wtedy bez trudzenia więcej Szanownej Redakcji „Rolnika“ — rolnicy, zamierzający zakupić siewnik kombinowany — ze swemi zapytaniami o dobroć jego będą mogli udać się wprost do tego z posiadaczy, do którego będą mieli największe zaufanie.

Oto adresy posiadających nasze siewniki:
1. Zarząd dóbr hr. Skarbka, Rudki p. loco.
2. JW. Ludwik Wiśniewski, Horychlady, p. Koropiec.
3. JW. Stefan Myczkowski, Głęboka p. Jarosław — 2 sztuki.
4. Zarząd dóbr Bereźnica królewska p. loco.
5. Zarząd dóbr Żórawno p. loco — 2 szt.
6. JW. Dr. Leszek Majewski, Radruż p. Horyniec.
7. J. Roman Kamiński, Kłodno p. Żółtańce.
8. Zarząd dóbr Żyrawa p. Nowe Sioło koło Stryja.
9. Zarząd dóbr Założce p. loco.
10. JW. Mikołaj Bittner, Zagniła p Lipica dolna
11. JW. Hr. Roman Scipio, Łopuszka p. Kańczuga.
12. JW. Włodzimierz Barański, Siemiginów p. Stryj.
13. JW. Leon Horodyski, Tłusteńkie p. loco — 2 szt.
14. JW. Jan Artwiński, Kliszów p. Gawłuszowice.
15. Zarząd dóbr Nienadowa p. Dubiecko.
16. JW. Zygmunt Jordan, p. loco — 2 szt.
17. JW. Adolf Bocheński, Ponikwa p loco.
18. JW Aleksander Jełowicki, Szutromińce p. Uścieszko.
19. JW. Antoni Agopsowicz, Błozew p. Nowe miasto.
20. JW. Wiktor Żurowski, Nowe miasto p. loco.
21. JW. Jakób Müller, Krotoszyn p. Sichów.
22. Zarząd dóbr Koropiec p loco.
23. JW. Oktawowa Harsdorfowa, Świstelniki p. Lipica d.
24. JW. B. Czerwiński, Ulików p. Uhnów.
25. JW. Hr. Tadeusz Dzieduszycki, Niesłuchów p. Żelechów wielki
26. JW. Ludwik Łysakowski. Cieplice p. Sieniawa.
27. JW. Józef Jarzymowski, Kupiatycze p Niżankowice.
28. JW. Zdzisław Eder, Wicyń, p. Dunajów.
29. Zarząd dóbr Bakończyce p. Przemyśl.
30. JW. Felicjan Dembowski, Dołhe koło Stryja.
31. Zarząd dóbr Radziechów p. loco — 3 szt.
32. JW. Stanisław Wychowski, Szmańkowczyki p. loco.
33. JW. Antoni Ochocki, Białobożnica p. loco.
34. JW. Hr. Leon Szeptycki, Przyłbice p. loco.
35. JW. Stefan Janko, Hoszany p. Rudki.
36. Zarząd dóbr Łańcut p. loco — 3 szt.
37. Akademja rolnicza w Dublanach p. loco.
38. Zarząd dóbr Pohorce p. Rudki.
39. Zarząd dóbr Ordynacji Przeworsk p. loco.
40. JW. Aleksander Strzelecki, Bezbrudy p. Kutkorz.
41. JW. Juliusz Łubowski, Nowosiółka p. loco — 2 szt.
42. JW. Tomasz Ochocki, Budzanów p. loco
43. Zarząd dóbr Busk p loco.
44. JW. Włodz. Micewski, Tuczępy p. Radymno — 2 szt.
45. JW. Hr. Franciszek Czosnowski, Ożomla p. loco.
46. JW. Zdzisław Obertyński, Hujcze p. Rawa.
47. JW. Józef Trojan, Obroszyn p. Nawarja — 3 szt.
48. JW. Bolesław Widajewicz, Wołcniów p. Żydaczów.
49. Zarząd dóbr Chorostków p. loco.
50. Zarząd dóbr Chodorów p. loco — 2 szt.
51. Zdzisław hr. Brunicki Polingeri (Węgry).
52. Zarząd dóbr Wielkie Oczy p. loco.
53. M. Morganowski, Załowie p. Biecz.
54. JW Zygmunt Dobrzyński, Lubliniec p. Lubaczów.
55 JW. Tytus Zarzycki, Chotylub p. Cieszanów — 2 szt.
56. JW. Hr. Janusz Tyszkiewicz, Werynia p. Kolbuszowa.
57. JW. Stanisław Chrzanowski, Gozdawa p. Mogilno.
58. JW. Jan Krzysztofowicz, Artasów p. Dzibułki.
59. JW. Edm. Hr. Dzieduszycki, Izydorówka p. Żydaczów.
60. JW. Wincenty Rozwadowski, Kozłów p. Milatyn.
61. JW. Miecz. Brykczyński, Zagwóźdź p. Stanisławów.
62. JW. Stanisław Kosthejm, Zarzecze p. Nisko.
63. JW. Stanisław Dąbski, Rudno p. Rzeszów.
64. Szkoła rolnicza w Miłocinie p. Rzeszów.
65. Zarząd dóbr Kolendziany p. loco.

i t. d.

Z wysokiem poważaniem

Stanisław Komornicki,
kierownik Oddziału handlowego Tow. akc. „Vielwerth & Dédina“ w Kijowie, filia lwowska.

116 (1—1)

NADESŁANE.

Tylko prawda z ust doświadczonych ludzi udowadnia doskonale, a nie jakiekolwiek jednostronne chełpienie się.

P. T. dr. Neugebauer w Wiedniu pisze:

Pewnemu 83-letniemu starcowi, cierpiącemu na sklorozę, polecono z przyjaznej strony na wzmocnienie osłabionych muszkułów w nogach „Elsa fluid“. I w rzeczywistości wspomniany fluid przyniósł mu przez wcieranie ogromne korzyści, a ów staruszek twierdzi, że lepiej teraz chodzi. P. T. dr. R. Schmidt w Pitten (Austrja dolna) pisze:

Osiągnąłem wspaniałe rezultaty z pańskich „Elsa“ preparatów, a mianowicie z „Elsafluidu“ i owe polecałem już w bardzo wielu wypadkach. „Fellera fluid“ należy zamawiać u nadwornego aptekarza E V. Fellera w Stubicy Elsaplatz Nr. 286 (Kroacja), który wysyła franko za nadesłaniem 5 K albo 12 małych albo 6 podwójnych lub też 2 specjalne flaszki.

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. Galicyj. Towarzystwa Gospodarskiego, odbytego dnia 23-go lutego 1912 we Lwowie w sali Lwowskiej Rady powiatowej. Początek posiedzenia o godzinie 11-tej przed południem. Obecnych przeszło 200 członków. Przewodniczący: Walerjan Krzeczunowicz. Protokół prowadzi Mieczysław Miksiewicz.

I. Przewodniczący otwierając posiedzenie oznajmił, że Oddział poniósł wielkie straty przez śmierć długoletnich członków hr. Włodzimierza Łosia, Jana Kreczkowskiego, Kazimierza Kurpisza i Teodora Marchwińskiego. W roku zaś bieżącym zmarł mąż niepośledniej miary, honorowy prezes Towarzystwa Gospodarskiego Stanisław Brykczyński. Wyliczać jego zasługi, położone dla rozwoju naszego Towarzystwa, jest zbędne, gdyż są ogólnie znane. My zaś tem bardziej opłakujemy jego zgon, że był nam najbliższy, będąc członkiem naszego Oddziału. Pamięć powyższych zmarłych członków uczciło Walne Zebranie przez powstanie.

II. Protokół z ostatniego Walnego Zebrania w Prusach odczytał sekretarz Oddziału, który przyjęto do wiadomości i podpisano.

III. Następnie Przewodniczący przedstawił postęp rozwoju Oddziału w ubiegłym trzechleciu; a mianowicie z końcem roku 1908 było członków 133, wkładek 1306 koron, z końcem roku 1911 było 300 członków z wkładkami 2576 koron. Jedną z najważniejszych zdobyczy Oddziału było zamianowanie inspektora rolniczego. Sprawę tę poruszył Oddział jeszcze w maju 1909, która po długich pertraktacjach z Radą powiatową i Komitetem Towarzystwa, została nareszcie pomyślnie załatwioną. Inspektorem mianowany został p. Władysław Lisowski, który w październiku objął urzędowanie i rolnicy powiatu odnoszą się do niego z zaufaniem i korzystają z jego rad i wskazówek.

W roku ubiegłym i obecnym urządzono dwa kursy rolnicze dla włościan, a na końcowych egzaminach przekonano się, że uczestnicy zrozumieli i korzystali z wykładów. Za zajęcie się i urządzenie kursu złożył przewodni-

czący podziękowanie Dyrekcji Akademii rolniczej w Dublanach i Panom prelegentom, którzy byli tak łaskawi, wziąć udział w wykładach.

Przedstawił dalej Przewodniczący działalność Oddziału na polu hodowlanem, wspomniał o urządzanych wystawach i premjowaniu bydła, o wykładach dotyczących hodowli, o założonych oborach włościańskich i stacjach buhai, oraz sprawę założenia dwóch nowych obór zarodowych włościańskich, na które już Oddział otrzymał subwencję z Rady powiatowej w kwocie 2000 koron. Poruszył następnie Przewodniczący sprawę braku buhaji w powiecie, przedstawił w cyfrach ilość krów i ilość buhaji, tak że na 200 krów przypada zaledwie jeden buhaj. Następnie podał sposoby, zapomocą których Oddział będzie się starał brakowi temu zaradzić.

Na polu sadownictwa i ogrodnictwa rozpoczęto także intenzywną akcję w celu rozbudzenia zamiłowania ludności przez wykłady dr. Kubika i inspektora Lichańskiego. Przy pomocy Komitetu Towarzystwa i Rady szkolnej krajowej, założono trzy ogrody wzorowe szkolne w Brzuchowicach, Pikułowicach i Zarudcach, założenie dalszych ogrodów i sadów jest w projekcie na rok bieżący.

Także dążyć będzie Oddział do pomagania gminom powiatu do zakładania Spółek zbytu produktów rolniczych, Spółek mleczarskich i przystępywania do Spółki zbytu jaj we Lwowie. Wkońcu zwrócił się Przewodniczący do wszystkich członków z prośbą o popieranie usiłowań Oddziału, o zjednywanie członków, bo jak będzie Oddział silny ilością i funduszami to działalność jego będzie intenzywniejszą, i otworzył dyskusję nad sprawozdaniem.

W dyskusji nad sprawozdaniem Oddziału zabierali głos p. Malik z Tołszczowa o podwyższenie subwencji dla utrzymujących stacje buhaji subwencjowanych, p. Swieżawski o przystępywanie i udział w pracy właścicieli dóbr, zarządców i dzierżawców w Kółkach rolniczych. Włościanin Kaj z Zapytowa podniósł z uznaniem w imieniu wszystkich włościan Rusinów, że Oddział wszystkich członków Towarzystwa jednakowo popiera, bez względu na narodowość i wyznanie, zapraszając włościan, ażeby wstępywali do Towarzystwa i jak najwięcej jednali członków.

IV. Członek Komisji szkontrującej ksiądz Aital Bilinkiewicz ze Zniesienia przedłożył zamknięcie rachunków i protokół szkontra kasy Oddziału za rok 1911, który wraz ze sprawozdaniem przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum Radzie Oddziału, z wyrazami uznania za gorliwe i zapobiegliwe zarządzanie funduszami Towaszystwa.

V. Uchwalono budżet na rok 1912 w wydatkach i dochodach na kwotę 5.676 koron 73 hal. tak jak przedłożono drukiem Walnemu Zebraniu.

VI. Następnie prof. dr. Jan Blauth, w przeszło godzinnem przemówieniu wygłosił wykład o poprawie pastwisk, wskazując rozmaitość warunków wpływających na rozwój roślinności, sposób jak najracjonalniejszego używania pastwiska, sposób poprawy przez melioracje. Wkońcu zachęcał do wzywania pomocy rolniczej i technicznej, stosowania spółek i korzystania z ustaw i pieniężnej pomocy rządu i kraju, aby się utrzymać przy ziemi.

Zebranie gromkimi oklaskami wynagrodziło wykład dra Blautha, a prezes i członkowie w serdecznych słowach podziękowali mu za wykład w sprawie obecnie tak bardzo ważnej i aktualnej dla ogółu rolników.

W otwartej dyskusji nad wykładem zabierali głos dr Dulęba i p. Malik, żądając, ażeby ustawą krajową unormowano poprawę pastwisk tak, jak lasów, zachęcali do zakładania spółek melioracyjnych, a kraj i rząd muszą udzielić pomocy; p. Maślanka o zmianę § 68 ustawy gminnej, który to paragraf utrudnia obecnie meliorację dobra gminnego. Dr. Blauth zachęcał do oświaty zapomocą pism i broszur rolniczych, przedstawił, jaką sumę wydała Francja przed 200 laty na oświatę ludu w tym kierunku i jakie obecnie zbiera z tego owoce. Wkońcu zaapelował dr. Blauth do zebrania, ażeby członkowie udawali się do niego listownie o poradę melioracyjną, a na każde zapytanie obszernie odpowie.

VII. Na następujące trzylecie wybrani przez aklamację jednogłośnie.

1. Prezesem Oddziału: Walerj. Krzeczunowicz właśc. dóbr w Jaryczowie
2. Wiceprezesem: Dr. Jan Paygert, prof. Uniwers. i redaktor „Rolnika“.

Członkowie Rady Oddziału:

1. Balicki Szczepan, rolnik z Siemianówki.
2. Janeczko Michał, prof. Wyższej szkoły lasowej we Lwowie..
3. Małaczyński Franciszek, rolnik w Zimnowódce.
4. Mars Stanisław, właśc. dóbr ziem. w Glinnej.
5. Dr. Miczyński Kazimierz, dyrektor Akademji roln. w Dublanach.
6. Miksiewicz Mieczysław, urzędnik tech. Rady powiatowej we Lwowie.
7. Papara Adam, właściciel dóbr ziem. w Podliskach małych.
8. Riedl Edmund, właśc. dóbr ziem. i kupiec we Lwowie.
9. Sklepiński Michał, właśc. dóbr ziem. w Zamarstynowie,
10. Stojowski Jan Kanty, właśc. dóbr ziem. w Laszkach murowanych.
11. Traczewski Witołd, prof. nauki rolnictwa we Lwowie.
12. Ksiądz Trzebicki Gabrjel, rzym.-katol. proboszcz w Nawarji.
13. Kreczkowski Teodor, rolnik z Piasków.

Członkowie Komisji szkontrującej:

1. Ksiądz Bilinkiewicz Aital, grecko-kat. proboszcz w Zniesieniu.
2. Gostyński Stanisław, adjunkt Komitetu Tow. gosp. we Lwowie.
3. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej we Lwowie,

Delegaci do Rady Ogólnej Towarzystwa w roku 1912:

1. Balicki Szczepan, rolnik z Siemianówki.
2. Ksiądz Bilinkiewicz Aital, grecko-kat. proboszcz w Zniesieniu.
3. Gostyński Stanisław, adjunkt Komitetu Tow. gosp. we Lwowie.
4. Janeczko Michał, prof. Wyższej S koły lasowej we Lwowie.
5. Kiernoha Dymitr, rolnik w Podbereźcach.
6. Kintzi Jan, właśc dóbr ziem. w Remenowie.
7. Kreczkowski Teodor, rolnik w Piaskach.
8. Lisowski Władysław, inspektor rolniczy Rady powiatowej we Lwowie.
9. Małaczyński Franciszek, rolnik w Zimnowódce.
10. Mars Stanisław, właściciel dóbr. ziem. w Glinnej.
11. Miksiewicz Mieczysław, urzędnik tech. Rady powiatowej we Lwowie.
12. Papara Adam, właśc. dóbr ziem. w Podliskach małych.
13. Sklepiński Michał, właśc. dóbr ziem. w Zamarstynowie.
14. Sobolewski Stanisław, dzierżawca dóbr ziemskich w Malechowie.
15. Traczewski Witołd, profesor nauki rolnictwa we Lwowie.
16. Stojowski Jan Kanty, właśc. dóbr ziem. w Laszkach murowanych.
17. Ksiądz Trzebicki Gabrjel, rzymsko kat proboszcz w Nawarji.

VIII. Po wyborach wygłosił program dalszej czynności Oddziału p. Władysław Lisowski, inspektor rolniczy Rady powiatowej. Działalność Oddziału powinna iść w trzech kierunkach, a to w kierunku podniesienia hodowli, uprawy roli i sadownictwa. W kierunku hodowlanym przez kursy i pogadanki powinno się dążyć do wytworzenia jak największej ilości drobnych, rozumnych hodowców, przez założenie w latach najbliższych dwu obór zarodowych włościańskich w Wołkowie i Prusach, przez premiowanie bydła, urządzone w roku 1912 na wiosnę w Biłce szlachec-

kiej i jesienią w Wołkowie, przez premiowanie wzorowych stajen i gnojarni, wpływać dodatnio na rozwój hodowli w powiecie. Poza tem należałoby zaradzić brakowi buhaji, dotkliwie się dającemu w całym powiecie odczuwać, przez zwrócenie się do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, by więcej podań uwzględniał o stacje buhaji subwencjonowanych w powiecie, przez zachęcenie gmin, by więcej korzystały z krajowego funduszu hodowlanego, wreszcie przez zwrócenie się do Rady powiatowej lwowskiej, by ta w porozumieniu ze starostwem ściśle przestrzegała i stosowała § 9. ustawy hodowlanej. Co do rolnictwa, to prócz działalności oświatowej praca w tym kierunku skupi się głównie na zakładaniu poletek doświadczalnych z odmianami zbóż i kartofli, oraz nawozami sztucznymi, które to poletka wraz z projektowanem stałem polem doświadczalnem, oraz analizami typowych gleb powiatu, przyczynią się bardzo do poznania gleby, stanu jej i rodzaju w powiecie. Jak najszerzej też powinna być rozwinięta akcja dążenia do poprawy stanu pastwisk gminnych, przez zakładanie jak najliczniejszych wzorowych sadów włościańskich i szkolnych; przez odczyty i kursy o sadownictwie i warzywnictwie, trzeba się starać o polepszenie stanu tegoż.

IX. Po ożywionej dyskusji, w której wzięli udział: dr. Dulęba, prof. Janeczko, prof. Traczewski, Żyszkiewicz, Maślanka, Malik, włościanie Senica i Kochanowski, oraz p. Świeżawski na temat podniesienia oświaty na polu rolnictwa, odnośne wnioski uchwalono i przekazano nowo wybranej Radzie Oddziału do załatwienia.

X. Następnie sekretarz Oddziału odczytał protokół rozdziału grysu dla członków, który Oddział otrzymał po zniżonej cenie z magazynów wojskowych, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego Przewodniczący o godzinie 3-ciej popołudniu zamknął posiedzenie.

Lwów, dnia 23. lutego 1912.

Mieczysław Miksiewicz — Sekretarz.

Walerjan Krzeczunowicz — Prezes.

Walne Zebranie Członków Rohatyńskiego Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. odbędzie się dnia 7. marca 1912 o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Rohatynie. Porządek czynności: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 2) Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału i zamknięcie rachunków za rok 1911, 3) Przyjęcie nowych Członków: Zgłosili się następujący pp., których Rada Oddziału zaleca do przyjęcia: Onufry Skotar z Lipicy górnej, Iwan Żyrak z Lipicy górnej, Kazimierz Czermiński z Lipicy górnej, Juljan Koszyl z Żołczowa i Marjan Malawski z Rohatyna, 4) Wykład o nawozach pomocniczych (sztucznych), 5) Demonstracje z rozpryskiwaczami Apollo i Ceres, 6) Wnioski Członków, 7) Losowanie fantów.

Przewodniczący:
Franciszek Biesiadecki.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

(O kursie drenarzy).

Wydział krajowy ogłasza do l. 20.450/912, że dnia 10. lutego 1912 r. postanowił otworzyć z dniem 1. grudnia 1912 r. przy krajowem biurze meljoracyjnem we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1. kwietnia do końca listopada 1912 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nie tylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania, t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca.

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendjum miesięczne w kwocie 150 koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach meljoracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs winni najdalej do 15. marca 1912 r. wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się,

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,
2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,
3) że ukończyli przynajmniej 18-ty, a nie przekroczyli 30-go roku życia,
4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,
5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,
6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonaci lub bezżenni, oraz przedstawić deklarację, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. i k. korpusów technicznych (artylerji i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Rady Wydziału kraj. Król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

L. 2685/912.

Odpis okólnika c. k. Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12. stycznia 1912 L. 313 /pr. Zniżki taryfowe na przewóz artykułów pastewnych. Do wszystkich Panów c. k. Starostów. Według publikacji, zawartej w numerze 148 Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z 30. grudnia 1911 pod l. b. 121 zmian ulg taryfowych (strona 2231—33) wprowadzono obecnie i to z ważnością od 1. stycznia 1912 także odnośnie do zniżonych taryf na przewóz artykułów pastewnych na liniach Towarzystwa kolei południowej, kolei Wiedeń Aspang, Grac Köflach i Koszyce Bogumin (austrjacka część linii) taką samą zmianę przepisów co do zastosowania zniżonej taryfy i należących do tego formularzy, jaką co do austrjackich kolei państwowych wprowadzono już według publikacji, zawartej w numerze 129 wymienionego Dziennika rozporządzeń, a co do kolei Aussig-Teplitz i kolei Nusztiehradzkiej według publikacji, zawartej w numerze 134 tego samego Dziennika rozporządzeń.

Lwów, dnia 27. stycznia 1912 r.

C. k. Starostwo.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 356, dnia 15-go lutego 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. VII.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 1 rządca, 9 ekonomów 1 leśniczy, 1 gajowy, 3 polowych, 5 gumiennych. — Kołomyja: 1 ekonom-czech, 2 lata praktyki. — Kosów: 1 leśniczy, 28 lat praktyki lasowej i gospod. — Limanowa: 7 pomocników gospodarskich, 3 z ukończ. szkołą roln, 1 mleczarz zawodowy, ewent. pisarz gospodarski, 2 leśniczych, ewent. podleśniczych, 1 adjunkt lasowy, ewent. leśniczy, 2 strażników polowych. — Lwów: 2 rządców, 2 pisarzy ekonomicznych, 3 gumiennych, 1 polowy. — Myślenice: 1 karbowy. — Nowy-Targ:

1 ekonom, 1 pisarz gospodarski. — Wadowice: 1 rządca-ekonom, 1 karbownik polowy, 1 gajowy, 1 fornal. — Kraj. Biuro: 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 praktykant lasowy, lat 19, 6 klas gimnaz. — **Klasa IV.** Brody: 9 ogrodników. — Lwów: 2 ogrodników. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik, gospodarz, pisarz, lat 40, żonaty, 5 klas ludowych na Morawach, szkoła ogrodnicza i 21 lat praktyki ogrodn., 1 ogrodnik. — **Klasa V.** Myślenice: 6 robotników do cegielni — **Klasa VI.** Brody: 6 kowali — Limanowa: 2 kowali. — Nowy-Targ: 1 ślusarz. — Oświęcim: 1 ślusarz. — Kraj. Biuro: 1 kowal-maszynista, egzamin, lat 25, 1 kowal lub palacz obeznany z kuciem koni, lat 26. — **Klasa VII.** Limanowa: 4 maszynistów-ślusarzy, 1 z nich tartaczny lub do młyna. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynowy. — Kraj. Biuro: 2 maszynista-kowal, lat 2:, 1 maszynista-ślusarz do maszyn parowych, młyna, tartaku, browaru lub cegielni, lat 50, żonaty. 5 klas ludowych, egzamin maszynisty. — **Klasa VIII.** Brody: 8 stelmachów. — Lwów: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Lwów: 1 garbarz, 1 rymarz. — **Klasa XV.** Brody: 1 czeladnik masarski. — **Klasa XVI.** Brody: 3 kucharzy. — Lwów: 2 kucharzy, 1 kuchta. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. — Lwów: 2 maszynistów. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln. mechanik maszyn parowych, lat 51, żonaty, 5 klas gimnaz., egzamin maszynisty i rusznikarza wojskow., 6 1/2 lat służby w wojsku jako feldwebel-rusznikarz. — **Klasa XXII.** Lwów: 70 robotników. — **Klasa XXIII.** Limanowa: 6 chłopców do koni cugowych. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokajów, 3 chłopców do kredensu, 1 klucznica — Limanowa: 1 służący-kamerdyner od I. III. lub I. IV. 1 kucharka służąca z dzieckiem, umie prać i prasować. — Łańcut: 1 lokajczyk bez praktyki lat 20. — Oświęcim: 1 dozorca domu. — Wadowice: 1 stróż.

W dalszym ciągu ogłasza Kraj. Biuro L. 416, z dnia 22go lutego 1912. Kraj. tygodn. wykaz Nr. VIII, następujące wolne miejsca:

Klasa I. Brody: 1 rządca, 9 ekonomów, 1 leśniczy, 1 gajowy, 3 polowych, 6 gumiennych, 1 dozorca do folwarku. Kołomyja: 1 ekonom, młody, Czech. Kosów: 1 leśniczy z 28-letnią praktyką lasową i gospod. Lwów: 2 rządców, 2 pisarzy gospod., 3 gumiennych. 1 polowy. Myślenice: 1 karbowy. Nowy-Sącz: 1 leśniczy, 1 gajowy. Sanok: 1 podleśniczy, 2 polowych, 1 karbownik Wadowice: 1 gajowy, 1 fornal. Zaleszczyki: 1 polowy lub furman. Kraj. Biuro: 1 rządca, administrator, samoistny ekonom, kontrolor, 1 przełożony obszaru dworsk., sekretarz dóbr, kontrolor z prakt. ekonoma, 1 ekonom z 20-letnią praktyką, 1 ekonom, kontrolor, magazynier, 1 dozorca lasowy, podleśniczy, 1 podleśniczy-pasiecznik. — **Klasa IV.** Brody: 9 ogrodników. Lwów: 3 ogrodników. Sanok: 2 ogrodników. Tłumacz: 1 ogrodnik żonaty, bezdzietny. Kraj. Biuro: 1 ogrodnik. — **Klasa V.** Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Brody: 6 kowali. Lwów: 2 kowali. Nowy-Sącz: 1 kowal Nowy-Targ: 1 ślusarz. Zaleszczyki: 2 czel. kow. do dworu. — **Klasa VII.** Oświęcim: 1 ślusarz-maszyn. Sanok: 1 kowal maszynista. Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn parowych, młyna, tartaku, browaru lub cegielni, z egzaminem. **Klasa VIII.** Brody: 8 stelmachów. Sanok: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Brody: 1 rymarz. Lwów: 1 garbarz, 1 rymarz. — **Klasa XV.** Brody: 1 czeladnik masarski. Kraj. Biuro: 1 gorzelnik-ekonom., żonaty, bezdzietny, — **Klasa XVI.** Brody: 3 kucharzy. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. Lwów: 2 maszynistów. N.-Sącz: 1 maszynista Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln, z egzaminem maszynisty i rusznikarza wojskowego. — **Klasa XXII.** Lwów: 80 robotników. — **Klasa XXIII.** Nowy-Sącz: 3 furmanów na ordynarję. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokajów, 3 chłopców do kredensu. Nowy-Sącz: 1 lokaj na ordynarję, 2 gospodynie. Sanok: 1 lokaj kawaler. Zaleszczyki: 1 stróż lub posługacz sklepowy.

Uwaga. Z dniem 1-go lutego b. r. otwarte zostało Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale powiatowym w Zaleszczykach,

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 19. do 25. lutego 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 p.	35·3	34 6	34·4	+2·5	+5·2	+0·6	+6·0	+0·6	4·3	4·5	4·2	77	68	87	W 4	W 1	W 1	10	10	1	—	●
20 w.	32·2	31 5	30·7	—0·4	4 7	1·6	5·0	—1·5	3·7	5 1	4·4	83	79	85	SE 2	SE 2	SE 1	2	9	10	6·4	◍
21 ś.	30 2	32 9	35·4	+2 2	4 0	2 9	4·3	—0·8	4·7	5·1	4 6	87	84	80	W 4	W 4	W 4	10	10	2	1·8	✳
22 c.	39·5	42 0	44·5	0·0	—0·7	—0·8	3·0	—0·8	4·1	3·9	3·5	89	88	81	E 3	E 1	E 2	10	10	10	0·3	◍
23 p.	45 2	43·1	39·9	—1·0	+2·8	+2·4	3·2	—1·5	3·2	3·4	4·1	74	61	75	W 5	W 4	W 7	10	2	10	2·1	◍
24 s.	34·5	32 7	33·1	+2·6	3·5	3 2	3·7	—2 4	4 8	5·2	5·5	85	88	95	W 7	W 7	W 5	10	10	10	3·4	◍
25 n.	31·8	34·1	36·3	3·4	1·7	1·2	4·0	—1·0	5·2	4·8	4·6	90	93	92	W 5	W 8	W 1	10	10	10	2·5	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 19/II. 1912 do 25/II. 1912. Pszenica 11·30—12·00; Żyto 9·20—9·60; Jęczmień brow. 8·60—9·40, past. 8·40—8·60; Owies zeszłor. 8·60—9·00; Owies teg. 0·00 do 0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 12·00—14·50, bobik 8·80 do 9·10, Wyka 11·10—11·75, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·75-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 340—360, Koniczyna czerwona 91·00—106·00, biała 114·00—139·00, szwedzka 80·00—100·00, Tymotka 70·00—77·00, Siano lepszej jakości 3·60 - 3·70, gorszej 3·30 do 3·40, otawa 3·00—3·00, siano z koniczyny 4·40—4·60, słoma okłotowa 3·40 — 3·40, mierzwiasta 3·30 - 3·30, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·26—4·30. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00 Otręby pszenne 16·00—16·50, otręby żytne 13·00—16·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50 1·60, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1 56 - 1·68, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·60 — 1·90, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·04 do 1·20. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 25. lutego do 1. marca 1912.

Tendencja słaba, zaofiarowanie nadal silne, obroty minimalne.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 21·00—23·00, żyto 18·00—19·00, owies 17·50 do 18·50, jęczmień browarny 00·00—00·00, jęczmien pastewny 17·50 do

19·00, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—0·00, kartofle do sadzenia 8·00—9·00, kartofle jadalne 0·00—0·00, bobik 18·00—18·50, tymotka 160·00—165·00, groch do gotowania 00·00—00·00, groch pastewny 00·00—00·00, groch „Victoria“ 00·00—00·00, wyka 23·00 do 24·00, koniczyna czerwona 190·00 do 230·00, koniczyna biała 230·00—250·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 24. lutego 1912.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·80—12·00, Żyto 8·50—9·25, Jęczmień browarniany 8·00—9.00, Groch Victorja 11·50—14·00, Groch zwykły 9·50—11·00, Owies 8·00—8·25, Hreczka 7·25—7·75, Wyka 10·00—11·00, Koniczyna czerwona 85·00—100·00, koniczyna biała 125·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 32·00—33·50, nadkontyngent 22·00—24·00.

Usposobienie spokojne.

Toruń dnia 28. lutego 1912.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego, Toruń.

Płacono za 50 klg. w partjach. marek:

Lucerna prowanska wolna od kanianki 68—75, Koniczyna czerwona 74—83, Koniczyna biała 115 - 130, Koniczyna szwedzka 75—85, Koniczyna biała z szwedzką 00—00, Koniczyna chmielowa żółta 50—56, Inkarnatka rychła 48—54, Koniczyna przelot pospolity 72—75, Wyka zwyczajna 0—00, Rajgras szkocki (życica) 19—22, Rajgras włoski 21 — 23, Trawa kupkowa 75—85, Trawa miodowa 18—25, Tymoteusz 75—80, Rzodkiew olejna 18—20, Sporek olbrzymi 13—15, Seradella 16—22, Rzepak gruboziarnisty 22—24, Rzepik latowy 18—21, Siemie lniane stepowe 25—30, Gorczyca żółta 18—20, Żyto świętojańskie z wiązką 12—18, Wiczka zimowa 28—40, Marchew biała, otarta, poprawna 230, Marchew żółta loberichska, znakomita, otarta 280, Mieszanki traw i konicz. na łąki mokre 54, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 48, Kartofle fabryczne 0·00 - 0·00, Buraki mamuty olb. czerw. 65·00, Buraki ekendorfskie żółte poprawne 100·00, Buraki ekendorfs. czerw. popr. 105·00, Buraki półcukr. pastewne olbrzymie 100·00. Buraki czerwone olbrzymie mamuty 70·—.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. lutego 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·95—24·20; Żyto nowe 20·90—21·10; Jęczmień pastewny nowy 20·00—20·60; Owies nowy 20·80—21·00. Kukurydza 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. lutego 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·60—12·95; banatka nowa (79—81) 12·40—12·70; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·95—12·35; słowacka nowa (78—81 kg.) 11·95—12·35; południowa nowa (78—81 kg.) 11·90—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (78—80 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·90—11·10; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·95—11·15; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·85—11·10.

Jęczmień morawski loco stacje 10·65—11·50; słowacki loco stacje 9·85—10·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·75—10·25, cisański (loco stacje) 9·75—10·25, pastewny 9·65—9·90, browarniany 10·00—10·25.

Owies węgierski I. sorty 11·10—11·40; prima 10·95—11·20, średni 10·60—10·95, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·80—11·05.

Siano z 24/II. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·70—2·80 (półsłodkie) 3·25-3·40; słodkie 3·60-3·80, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·25—4·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·30—2·40; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 3·00—3·10; (owsiana) 3·00—3·10, (żytnia wiąz.) 3·35—3·50.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 28. lutego 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 97, buhaji 23, krów 42, razem bydła rogatego 162 sztuk, jałownika 46, cieląt 272, owiec i kóz 0, nierogacizny 89, razem 569. Woły z paszy płacono od 92—104, woły chude 00—000, buchaje 82—100, krowy 58—86, jałownika 70—91, cielęta 88—108, nierogacizny 90—99. Płacono za sztukę: woły opasowe 318—710, woły chude, 000—000, buhaje 385—760, krowy 140—490, jałownika 90—300, cielęta 33—66, nierogacizny 88—140.

Kraków, dnia 20. lutego. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 59, cieląt 182, owiec i kóz 1, nierogacizny 353, — razem 595 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 00—00, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—290, woły z paszy 300—400, krowy 140—170, jałówki 130—160, cielęta 30—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 561, na konsumcję innych gmin kraju 34 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 23-go lutego 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 586, cieląt 182, owiec i kóz 0, nierogacizny 339, razem 1107, zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 66—94, woły z paszy 84—104, krowy 64—90, jałownik 68—90, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—300, woły z paszy 000—000, krowy 140—320, jałówki 120—160, cielęta 28—75, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 928, na konsumcję innych gmin kraju 160, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 19 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 22-go lutego 1912. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 62 sztuk owiec od 1·40—1·64, 152 szt. cieląt od 1·40—1·68, wyjątkowo 1·80 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 2·580 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 136—148, 25.245 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—148, tylne 148—180, z buhajów: przednie, 132—148, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—148. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 26-go lutego 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 79 sztuk owiec od 1·40—1·60, 164 sztuk cieląt od 1·40—1·68, wyjątkowo 1·80 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 1.970 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 140—152, 24.570 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 120—148, tylne 148—180, z buhajów: przednie 132—148, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—148 Przebieg targu cichy.

Sprawozdanie targowe z dnia 26. lutego 1912. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 455 sztuk, a w szczególności 313 czeskiego, 142 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·86—1·06, prima od 1·07—1·10, wyjątkowo 1·11—1·14, buhaje od 0·84—1·04, krowy od 0·73—1·06; bydło galicyjskie: woły od 060—096, buhaje od 084—1·08, krowy od 056—0·92; młode jednoroczne woły i jałówki od 0·84—1·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 10.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic Tow. gospodarskiego z dnia 21/2 1912. Kapusta biała (kopa) 16·0—20.0, czerwona (kopa) 26·0—35·0, włoska (kopa) 6·00—7·00, Kalafiory (sztuka) hal. 0·40—0·50, kalerepa (sztuka) 0·00—0·05, marchew (100 kg) kor. 10·0—12·00, pietruszka (100 kg) 18·0—22·00, buraki ćwikł. (100 kg) 00·00—7·00, karpiele (100 kg) 0·00—7·00, rzodkiew (100 kg) kor. 10·0, selery (szt.) 0·15—0·25, pory (wiąz.) 0·05, chrzan (100 kg) 00·00—32·00, cebula (100 kg) 00·00—27·00, czosnek (100 kg) 00·00—40·00, sałata (szt.) hal. 0·00—0·00, szpinak (garst.)) 0·50, pomidory (1 kg.) 0·00—3·00, jabłka stołowe (100 kg) kor. 100·00—110·00, jabłka kuchenne (100 kg) 60·00—70·00, gruszki stołowe (100 kg) 120·0—150·00, kuchenne (100 kg) 00·00—00·00.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Targ we Wiedniu dnia 27. lutego. Ceny, w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd: razem 15595, z tego sztuk młodych galicyjskich 11723, tłustych 4867, organizacje nadesłały 1232, z tego galicyjska spółka zbytu bydła 153.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80—90, lekkie 91—104, ciężkie 105—114.

Spęd na targu dnia 27. bm. był mniejszy niż spęd na targu zeszłotygodniowym, ogółem 1376 sztuk. Szczegółowo o 580 sztuk młodych większy, a 1056 sztuk tłustych mniejtzy. Ceny świń galicyjskich poszły w górę, w niższych sortach o 2—4 hal., w średnich sortach o 2 hal., w pierwszych sortach o 4 hal. na jeden kg. żywej wagi.

Ceny bydła rogatego we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie. ul. Słowackiego l. 16).

Cena na targu wiedeńskim dnia 25. bm. w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd wołów tucznych 2607, sztuk chudych 698, galicyjskich 441, przez organizację nadeszło 126.

Ceny: woły tuczne 84—110, galicyjskie 84—114, buhaje 80—96, krowy 70—74, chude 50—56.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 22. lutego 1912.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·40—3·50, II. (deserowe secunda) 3·20—3·30; III. (stołowe) 2·60—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·60—1·70.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.

DENDRIN

Najlepszy środek do zwalczania w zimie (listopad do końca marca) chorób i szkodników na drzewach owocowych. Od 5 lat za najlepszy uznany.

SKŁADOWNIE:

Piotr Mikolasch i Spółka
Sudhoff et Grabowski, Lwów
Oddział handlowy c. k. Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów
Związek handlowy Kółek rolniczych
T. O. Winkler i Syn, Lwów
Alojzy Hübner, Lwów 96 (2—4)
Irzyk et Lasocki, Lwów.

Fabryka Carbolineum R. Avenarius
Wiedeń III. a. Bechardgasse 14.

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

PURGOL
APTEKARZA ZYGM. THÜRHAUSA.

686 a (10—26)

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.
cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie

---

Jeżeli macie w roli DRUTOWCE i jeżeli chcecie osiągnąć odpowiedni zysk z uprawy BURAKÓW — użyjcie przed zasiewem jedynego skutecznego środka ochronnego, za pomocą którego oddalamy DRUTOWCA, t. j.

ĀDRATINU

sądownie chronionego wyrobu chemicznej fabryki

A. Klimesch, Praga,

95 (2—5) **Žižkov 975.**

Prospekty i oferty na żądanie gratis i franco.

Tadeusz Cieński w Pieniakach ma na sprzedaż trzy ogiery orjentalne własnego chowu: Hindus pięcioletni, ciemny szpak, miara 165 cm. Irpień czteroletni, gniady, miara 167 cm. Ibrahim szpak, czteroletni, miara 163 cm. Adres: Zarząd dóbr Pieniaki, stacja kolei Brody, poczta-telegr.-telef. Pieniaki. 104 (2—6)

Zarząd cegielni „Felicja"
w Rudkach 102 (1—6)
stacja pocztowa i kolejowa w miejscu
posiada do zbycia większą ilość rurek drenarskich wszystkich rozmiarów.

AZOTNIAK

(wapno azotowe)
uzyskany z azotu powietrza — jest najtańszym i najlepszym nawozem azotowym.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Józef Karrach
Lwów, ul. Kościuszki 18.

109 (1—4)

Rutynowany plantator buraków poszukuje w okolicy Lwowa właściciela lub dzierżawcę folwarku, z którymby mógł do spółki uprawiać buraki nasienne. Łaskawe zgłoszenia pod „Plantator buraków", Lwów, poste restante, główna poczta. 105 (1—1)

Ziemniaki do sadzenia (Woltmany, Sasy i inne odmiany) ma do zbycia folwark Akademji Rolniczej w Dublanach. 81b (3—4)

Jęczmień Hanna, bardzo piękny do siewu po 22 K wraz z workiem za 1 q loco stacja Mościska, i 1000 q kartofli zdrowych sprzeda Charzewski, Pnikut-Krukienice. 93 (2—3)

Zarząd dóbr Komarno poszukuje od 18-go marca dwóch pisarzy ekonomicznych z niższą szkołą rolniczą. 99 (2—3)

Folwark Hujcze sprzedaje do nasienia, o ile zapas starczy, „Jęczmień czterogranny" bardzo plenny, pierwszorzędny do celów gorzelnianych, zebrany bez deszczu, po 24 kor. loco stacja Rawa Ruska, oraz i jarą pszenicę bardzo plenną po 28 kor. Próbki wysyła na żądanie. 98 (2—3)

Rządca agronom Czech, bardzo dobry fachowiec i administrator poszukuje posady na tantjemę; złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia N. Przeworski Lwów Politechnika. 97 (2—2)

Kartofle na zbyciu około 4.000 cet.-metr. ma Zarząd dóbr Żurawno, poczta w miejscu. (Galicja). 103 (2—5)

Pszenicę zatrutą na myszy poleca APTEKA MIKOLASCHA we Lwowie licząc za 1 kig. 1 kor., przy 100 klg. 80 K. 624 (20—20)
Wydaje się za zezwoleniem odnośnej władzy.

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, stacja Kłaj, sprzedaje o ile zapas starczy: nasienie buraków pastewnych własnej produkcji:
I. Buraki Eckendorfskie żółte, czyst. 97%, 150 kiełków ze 100 ziarn.
II. Buraki „Vilmorin" pół ukrowe białe, czyst. 97%, 180 kiełków ze 100 ziarn; cena 250 koron za 100 kilo wraz z workiem loco stacja Kłaj. Podpisany Zarząd poddaje się ocenie krajowych stacji doświadczalnych, przy odbiorze mniej niż 50 kor. cena podwyższa się o 10%
57 (4—6)

Jęczmień browarny dwójniak, zebrany bez deszczu, po 22 koron bez worka loco stacja — oraz 10 wagonów ziemniaków do sadzenia sprzeda Zarząd dóbr Nadyby, ost. p. kol. Nadyby-Wojutycze. 110 (1—2)

Agronom lat 30, żonaty, Polak, z szkołą rolniczą i kilkunastoletnią praktyką w większych gospodarstwach racjonalnie prowadzonych, znający się bardzo dobrze na pracy rolnej, chowie inwentarza i trzody chlewnej poszukuje posady rządcy lub ekonoma ze skromnemi wymaganiami zaraz lub od 1. kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod: poste-restante „Rolnik", Sokal. 114 (1—2)

Do wydzierżawienia Borki Janowskie pod Lwowem, około 500 m. Uwzględnia się tylko oferty Polaków-katolików. Zgłoszenia przyjmuje Wacław Małachowski, Lwów, ul. Dąbrowskiego 12. 118 (1—2)